Nr. 98. We Lwowie — Czwartek 8 Kwietnia 1897. **Rok XXXVII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi;

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. r., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 85 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 80 ct — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 80 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Czeska zdobycz.

Lwów d. 7. kwietnia.

Po długich walkach politycznych doczekali się nareszcie Czesi równouprawnienia swego języka z niemieckim. Od epoki rządów hr. Badeniego liczyć się będzie dla Czechów nowy okres rozwoju cywilizacyjnego, bo od wydania dwóch rozporządzeń ministeryalnych tj. od dnia 5 kwietnia br. wszystkie władze państwowe na ziemiach czeskich będą używały nietylko języka niemieckiego w urzędowaniu, ale też i czeskiego. Nakazują to dwa, rozsławione w ostatnich dniach rozporządzenia, które brzmią:

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa z 5 kwietnia 1897 w sprawie używania języków ludowych przez urzędników władz państwowych w królestwie czeskiem.

§. 1. W królestwie czeskiem sądy, prokuratorye państwowe i urzędy podległe ministerstwu spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa, mają obowiązek wydawane dla stron, na ich ustną prośbę lub pisemne podanie, orzeczenia lub rozstrzygnienia redagować w jednym z dwóch języków ludowych, a w tym mianowicie, w którym ustną prośbę czy doniesienie wypowiedziano, albo podanie spisano.

§. 2. Protokolarne oświadczenia stron mają być w jednym z dwóch języków ludowych spisywane, a to w tym, w którym strona oświadczenie składa.

§. 3. Dokumenty czy inne jakie akty, spisane w jednym z dwóch języków ludowych, a przedłożone urzędowi do użytku jako załączniki lub dowody prawdy, wcale nie muszą być tłumaczone.

§. 4. Pisma wydawane przez władze z inicyatywy własnej, a nie na żądanie stron, mają być redagowane w jednym z dwóch języków ludowych a to w tym, jakim mówi osoba, do której pismo urzędowe jest wystosowane. Jeżeli nie wiadomo, jakim osoba owa językiem mówi, albo jeżeli ten język nie jest jednym z dwóch ludowych, w takim razie należy użyć tego języka, o którym można z okoliczności ubocznych, a zwłaszcza po miejscu zamieszkania owej osoby przypuszczać, że będzie dla niej zrozumiały.

§. 5. Postanowienia §§. od 1 do 4 mają zastosowanie także do gmin i organów autonomicznych w królestwie czeskiem, a to w tych sprawach, w których gminy i owe organy występują w charakterze stron.

§. 6. Zeznania świadków należy spisywać w tym języku ludowym, w którym je złożono.

§. 7. Władze, wyliczone w §. 1 obowiązane są używać tego języka, w jakim strona władzy ustne doniesienie zrobiła, albo w jakim na piśmie władzy sprawę przedstawiła, a obowiązane są używać tego języka we wszystkich czynnościach, koniecznych do załatwienia albo rozstrzygnienia sprawy. Zwłaszcza w trybunałach mają być wnioski stawiane i ma się senat naradzać w tym języku.

Podczas czynności urzędowych, wykonywanych z własnej inicyatywy władzy, bez prośby strony, należy używać albo obu języków ludowych, albo jednego z nich wedle tego, jak stan sprawy wymaga.

Jeżeli do załatwienia spraw wyliczonych tu wyżej w ustępie 1 i 2 trzeba się znieść pisemnie z innymi władzami państwowymi w kraju, byle nie z wojskowymi, to i taka korespondencya winna się stosować do przepisów, zawartych w ustępie pierwszym albo drugim.

W stosunkach z władzami nieczeskimi i z władzami centralnymi obowiązywać będą i nadal dotychczasowe przepisy.

§. 8. Wszystkie urzędowe obwieszczenia, przeznaczone do powszechnej wiadomości w kraju, mają być wydawane w obu językach ludowych. Urzędowe odezwy, wystosowane tylko do poszczególnych powiatów lub gmin, mają być wydawane w tych językach, jakimi mówią mieszkańcy owych gmin lub powiatów.

§. 9. Jeżeli w jakiej sprawie jest kilka osób interesowanych, które do urzędników przemawiają lub wnoszą podania w różnych językach, w takim razie władze, wyliczone w §. 1, mają załatwić albo rozstrzygnąć sprawę w obu językach ludowych, chybaby się interesenci zgodzili na to, aby im orzeczenie wydała władza w jednym tylko z dwóch języków ludowych.

Jeżeli do załatwienia lub rozstrzygnienia sprawy konieczne są czynności urzędowe, w których strony muszą wziąć udział, tedy władza, o ile niniejsze rozporządzenie nie postanawia czegoś przeciwnego, ma używać języka podania, a w razie potrzeby i w razie, gdyby strony na co innego się nie zgodziły, ma używać obu języków ludowych.

§. 10. W sądowych procesach karnych akt oskarżenia i w ogóle wszelkie wnioski, orzeczenia i akty, dotyczące obwinionego, mają być redagowane w jednym z dwóch języków ludowych, a to w tym. które go sam obwiniony użył.

W tym też języku ma się prowadzić rozprawa główna i pisać protokół rozprawy, a zwłaszcza mają w tym języku stawiać wnioski prokurator państwa i obrońca, jak niemniej ma się w nim sąd nad orzeczeniami i uchwałami naradzać i je obwieszczać.

Od postanowień powyższego ustępu wtedy tylko wolno odstąpić, gdy one okażą się nie do wykonania ze względu na wyjątkowe stosunki, a zwłaszcza ze względu na skład ław przysięgłych, albo też wtedy, gdy sam oskarżony chce, aby drugiego języka ludowego używano.

Rozprawy główne przeciw kilku oskarżonym, którzy nie tym samym językiem ludowym mówią, ma się w tym języku prowadzić, który sąd uzna za odpowiedniejszy do przeprowadzenia w nim rozprawy.

W każdym wypadku zeznania oskarżonego i świadków mają być spisane w języku ludowym jakim mówią, a rozstrzygnienia i uchwały każdemu z oskarżonych w jego języku ogłaszać i na żądanie spisać należy.

§. 11. W cywilnych procesach protokół rozprawy ustnej należy pisać w języku rozprawy, a jeżeli strony nie tym samym językiem ludowym mówią, w języku skargi. (§. 7).

Mimo to zeznania świadków, rzeczoznawców i stron, przesłuchiwanych dla uzyskania dowodu, należy do protokołu wciągać w tym języku ludowym, jakim owe osoby mówiły, gdy zeznania składały.

Ten sam przepis stosuje się do wniosków, stawianych przez strony i do składanych przez nie w rozprawie ustnej świadczeń, ale o tyle tylko, o ile protokół nie jest samą jeno treściwą opowieścią tego, co strony zeznały.

Sąd winien używać do rozprawy ustnej tego języka, w jakim rozprawę same strony prowadzą.

Jeżeli interesowane są strony, które podczas rozprawy ustnej obu językami ludowymi przemawiają, wtedy sąd użyje języka pierwotnego podania, a w razie potrzeby obu języków ludowych.

Wszystkie sędziowskie orzeczenia należy wciągać do protokołu w tym języku, w jakim je sędzia wypowiedział, a jeżeli je wypowiedział w obu językach ludowych, na żądanie stron ma się je wciągnąć do protokołu także w obu językach ludowych.

§. 12. Wpis w księgi publiczne (tabulę krajową, księgi górnicze, księgi hipoteczne, księgi wodne, księgi depozytowe i t. d.), dalej w rejestry firm kupieckich, w rejestry stowarzyszeń i w inne rejestry publiczne nastąpi w tym języku, w jakim o to wpłynęła prośba ustna lub pisemna, a względnie w jakim wydano orzeczenie, na wpis zezwalające. W tym samym języku będą dodawane klauzule intabulacyjne do dokumentów.

Wyciągi z owych ksiąg i rejestrów mają być pisane w takim języku, w jakim wpis nastąpił.

§. 13. wszystkie w królestwie czeskiem rządowe kasy i urzędy, które obracają pieniądzmi, mają w prowadzeniu dzienników kasowych, wykazów kasowych i innych kasowych dokumentów, których potrzebują państwowe organy centralne do kontroli albo do zestawienia peryodycznych wykazów, stosować się do dotychczasowych przepisów o języku.

To samo tyczy się wewnętrznej służby i manipulacyi na poczcie i na telegrafie i w przemysłowych zakładach eraryalnych, podległych bezpośrednio centralnemu zarządowi, a także tyczy się to wzajemnych stosunków między owymi urzędami i organami.

W urzędach pocztowych nieeraryalnych o większym zakresie działania mają obowiązywać postanowienia niniejszego rozporządzenia, ale tylko wedle możności.

§. 14. W stosunkach z władzami autonomicznemi używać będą władze wyliczone w §. 1. tego języka urzędowego, o jakim wiedzą, że ta lub owa władza autonomiczna go używa.

§. 15. Powagi języka służbowego we władzach wojskowych i w żandarmeryi, czy to w pismach do tych władz lub od nich używanego, czy też w wezwaniach urzędowych, przez nie wydawanych, niniejsze rozporządzenie wcale nie narusza.

§. 16. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie w dniu ogłoszenia. Tego samego dnia tracą moc obowiązującą wszystkie postanowienia, zawarte w rozporządzeniach poprzednich, a sprzeczne z postanowieniami rozporządzenia niniejszego.

Badeni, Biliński, Ledebur, Gleispach, Glanz.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa z 5. kwietnia 1897, w sprawie językowej kwalifikacyi urzędników, mianowanych na posady państwowe w królestwie czeskiem.

§. 1. Urzędnicy mianowani po 1. lipca 1901 r. na posady w sądach, prokuratoryach państwowych i w tych władzach w królestwie czeskiem, które podlegają ministerstwu spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa mają dowieść, że umieją pisać i mówić obu językami ludowymi.

§. 2. Dowód taki dostarczony będzie albo przy sposobności składania egzaminu praktycznego, przepisanego dla takiej a takiej gałęzi służby państwowej, albo też egzaminu, umyślnie w tym celu zarządzonego, a któremu to egzaminowi winien się urzędnik poddać najpóźniej w trzy lata po wstąpieniu do służby.

Od tego dopiero co wspomnianego urzędu mogą być urzędnicy manipulacyjni uwolnieni wtedy, gdy podczas służby na próbę wykażą, że znają oba języki.

Ścisłe postanowienia o tem, jak mają być owe egzaminy urządzone, zawarte będą w osobnych rozporządzeniach.

Podoficerów, mających certyfikat i obywatelstwo czeskie, może dany minister w wypadkach, godnych szczególnego uwzględnienia, uwolnić od składania dowodu, że mają oba języki.

§. 3. Mimo powyższych przepisów, należy już obecnie wedle możności i o ile na to dobro służby pozwala, poczynić starania, aby w miarę rzeczywistej potrzeby mianowani byli urzędnicy znający oba języki na posady w tych gałęziach służby państwowej, które obowiązuje rozporządzenie z 5. kwietnia 1897, normujące używanie języków ludowych przez władze w królestwie czeskiem.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Praga d. 7. kwietnia.

Pisma niemieckie ogłaszają manifestacyę niemieckich mężów zaufania, w której oświadczają, iż na pierwszej konferencyi z hr. Badenim jednomyślnie oświadczyli, że przeciw zamierzonemu przez niego rozporządzeniu językowemu z całą stanowczością wystąpić muszą, albowiem wedle ich zapatrywania regulacya sprawy językowej tylko w drodze prawodawczej i wedle potrzeby ma być przedsiębraną. Wykazali, że taka potrzeba nie zachodzi, a że owszem byłaby to akcya na szkodę narodu niemieckiego, który się tem dotkliwiej dotkniętym czuć musi. W dalszych rozmowach z ministrami obstawali mężowie zaufania w zupełności przy swojem poprzedniem oświadczeniu, podnosząc, że pomimo najprzykrzejszych doświadczeń, zawsze się z gotowością do porozumienia z Czechami oświadczyli; że jednakowoż regulacya sprawy językowej, wyrwana z ogółu kwestyj niemiecko-czeskich, bez uwzględnienia wiadomych życzeń Niemców, i jedynie po myśli Czechów dokonana, tylkoby do zaognienia antagonizmów narodowościowych w kraju doprowadziło, i widoki pokojowego porozumienia zupełnie udaremnić musiała.

Wiedeń d. 7. kwietnia.

W swoim wniosku naglącym przeciw rozporządzeniom językowym oświadczają posłowie niemieccy z Czech, że są one wszelkiej prawnej podstawy pozbawione, a nadto praktycznym potrzebom nie odpowiadają, że są ciężkiem, upokarzającem poszkodowaniem dla Niemców czeskich, najgorsze rozjątrzenie wywołują i porozumienie obu szczepów w nieprzejrzaną dal odsunąć, a nawet wręcz udaremnić je mogą. Zważywszy, że rozporządzenia językowe bez zgodzenia się na nie Niemców wydane zostały i że sprawa językowa tylko w drodze prawodawczej załatwioną być może, wnosimy: Wzywa się Izbę posłów, aby rozporządzenia rządowe natychmiast unieważniła.

ŚWIEC.

Lwów d. 7. kwietnia.

Dwudziesty poseł polski w rajchstagu niemieckim! Tego nie bywało! — wołają rozjuszone czasopisma prusackie, jakoż wszystkie pisma niemieckie za głowę się biorą, z wyjątkiem katolickich, które ze zwycięstwa Polaka katolika, p. Jaworskiego w Święcu tryumfują. Ciekawe stanowisko zajęły wolnomyślnie dzienniki berlińskie. Z całą wściekłością prusacko-żydowsko-madońską uderzając na szlachtę polską i na duchowieństwo polskie, którzy tylko marzą o odbudowaniu Polski i możności gnębienia protestantów (!!!), szukają za przyczynami tego zwycięstwa, w którem nawet nie kandydat wolnomyślny, ale wróg tego obozu został pokonany i poniekąd ją znachodzą.

Czytamy w *Berl. Tageblacie*: „Wedle wykazu urzędowego, kandydat polski Jaworski odniósł zwycięstwo nad p. Holtzem większością, która po dotychczasowych wynikach głosowania wszystkie stronnictwa w zdumienie wprawiła. Pobity obóz twierdzi naturalnie, że Polacy nadzwyczaj gwałtowną rozwinęli agitacyę, ale też i obóz niemiecki rąk nie założył, skoro po obu stronach więcej wyborców głosowało niż dawniej. Wzrost głosów polskich przypisać należy niezręczności rządu. Masa ludności polskiej zadowoloną jest z dzisiejszego stanu rzeczy, i gdyby Polska ze swoją szlachtą i gospodarką polską na nowo odżyła, to rychłobyśmy obaczyli, że polscy mieszczanie i chłopi zabiliby swych dręczycieli, a przynajmniej z kraju wygonili. Mówiący po polsku ziomkowie nasi są to ludzie pracowici i spokojni, którzy nawet tam się utrzymają, gdzie pretensyonalniejszy chłop i robotnik polski ostać się nie zdoła. Takich ludzi arcytrudno sfanatyzować — tylko w jednem nie znają [illegible] że ich wiara albo język ojczysty są zagrożone.

Może sobie o kulturkampfie kto co chce sądzić, ale ciemny tłum polski dotychczas uporczywie wierzy, że jego księży nie za opór przeciw ustawom państwowym karano, ale że wiarę katolicką stłumić chciano. Zręcznie podsycana wówczas nieufność z czasem zwolniała, ale niedowierzanie pozostało. Ustawy antypolskie jużcić nie wywarły wielkiego wrażenia na tłumie; że tak tego lub owego „pana" zlicytowano, dla chłopa było to wogóle obojętnem. Także i szkoła niemiecka nie bardzo uraziła chłopa. Aż tu nagle w najrozmaitszych miejscach rozwiązywano zgromadzenia ludowe jedynie dlatego, że ten i ów mówca po polsku przemawiał. Tego już było zanadto.

MEKSYKAŃSKIE POMPEI.

Odkryto już wiele zagadkowych pomników przedhistorycznej sztuki budowniczej na terenie meksykańskim i środkowej Ameryki, ale najwspanialszem zdaje się być owo odkrycie, którego dokonał zeszłego lata amerykański mineralog Wiliam Nevin. Dotychczas ciągle jeszcze nie ma o niem szczegółowych wiadomości. Bliższe, chociaż także bardzo jeszcze powierzchowne szczegóły podała niedawno prasa panamerykańska i z tej odrobiny trzeba sobie samemu utworzyć przybliżone pojęcie o wielkości i charakterze miasta, które przed tysiącami lat zginęło, a obecnie w szczątkach odsłoniło się światu. Pojęcie to z konieczności pozostanie niezupełnem do czasu, aż odkrywca wygotuje dokładne sprawozdanie. Nevin nadał amerykańskim Pompejom miano „Omitlana", które to imię jest skróceniem azteckiego słowa Quechomitdipan. Znaczy ono: gromada kości na górze.

Nevin jest członkiem nowojorskiego muzeum przyrodniczego, a gdy był na wycieczce mineralogicznej przed pięciu laty w stanie „Guerrero" dostał od gubernatora tej prowincyi zaproszenie do obejrzenia jego zbiorów mineralogicznych w mieście stołecznem „Chilpancingo". Nevin zdumiał się bogactwem zbiorów, a jeszcze bardziej zadziwiły go kamienie, zebrane świeżo w okolicy zupełnie dotąd archeologom nieznanej.

Wracając do domu zboczył w owę okolicę i słyszał tam od naczelnika pewnego plemienia indyjskiego, że dalej w głębi kraju leżą szczątki potężnego miasta, między którymi dotąd rozpoznać można świątynię, piramidy i wielki posąg. Nevin zbyt często niestety bywał ofiarą bajek indyjskich o zakopanych skarbach i podobnych tajemnicach, aby miał przywiązywać jakąkolwiek większą wagę i do tego także opowiadania Indyanina. Dopiero po trzech latach wrócił w te same okolice i spotkał się z tym samym indyjskim naczelnikiem. Po raz wtóry usłyszał opowieść o szczątkach miasta, a tym razem Indyanin ofiarował się sam służyć uczonemu za przewodnika. Wyruszono tedy w drogę i Nevin natknął się istotnie na pole ruin znacznie większe jeszcze, niż to przedstawiały opowiadania indyjskie. Przedewszystkiem wrócił do Meksyku, aby uzyskać u rządu pozwolenie na przedsięwzięcie robót odkrywczych na miejscu i na transport niektórych odkrytych przedmiotów do Nowego Jorku. Ustawy meksykańskie zabraniają wywozu z kraju rzeczy starożytnych i Nevin przez dwa lata daremnie się starał o przełamanie tego zakazu. Nakoniec musiał się zadowolić fotograficznymi zdjęciami, których dokonał na miejscu odkrycia. Zorganizował wyprawę, do której najął sześciu Indyan.

Pierwsze ważniejsze odkrycie uczynił pod Texcalem, gdzie kazał wyłamywać z murów wielkiego zapadłego budynku kamienie kształtu głowy cukru. Gdy szedł do wnętrza samego gmachu znalazł w gruzach, zalegających podłogę, kamienie jadeitowe i nefrytowe wyrobione w listwy, na których rząd kółek rzeźbionych był oryginalną ozdobą. O dziesięć mil angielskich dalej na zachód, pod wsią indyjską Guayahem natrafił na szczątki świątyni, które pokrywały ziemię na 1200 kwadr. stopach.

Na miejscu, gdzie można przypuszczać, że stał ołtarz, zaczęto kopać. Po czterodniowej pracy, w której wielką przeszkodą były roje pszczół, znaleziono w głębokości dziewięciu stóp wielką glinianą misę, a w niej oprócz śmiecia i kości 72 przedmiotów z perłowej macicy. Większa ich część ma kształt ryby, inne zaś przedstawiają w artystycznej rzeźbie ludzkie głowy z dziwną fryzurą. Prawie o dwie mile stamtąd, na szczycie pagórka, odkryto fundamenty budynku, który mógł mierzyć ze 400 stóp wzdłuż i ze 100 wszerz. W środku ich wznosi się mur z ciosów, zbudowany w kwadrat o 15 stopowym boku i wysoki prawie na 20 stóp. Na każdym rogu fundamentów można wyraźnie rozpoznać szczątki wież okrągłych. Po skopaniu ziemi zebrano wiele czerepów glinianych, kawałków tynku na mury podobnego do gipsu, a wreszcie dużo kawałków jadeitu, kształtu już znanego.

Niedaleko stamtąd znajdują się ruiny innego potężnego gmachu również ze śladami wieży i rozpadającym się murem kamiennym w środku. Mury te, raczej kamienne podniesienia, uznał Nevin za ołtarze. Poszukiwania przekonały go, że mury są jeszcze dziś obrzucone tynkiem, a na podwójnej podłodze z gipsu znalazł kości i gliniane czerepy.

Najgodniejszą uwagi jest ruina, oddalona od poprzedniej mniej więcej na trzy mile, a położona niedaleko od przepaści na 1500 stóp głębokiej. Ruina ta nosi na sobie ślady wielkiej niegdyś architektonicznej piękności, kamienie w jej murach były nadzwyczajnie twarde i wszystkie jednakiego kształtu. Mury zachowały się jeszcze do znacznej wysokości. Wewnątrz nich znajdowała się okrągła przestrzeń mierząca w średnicy 12 stóp, otoczona murami malowanymi biało i czerwono, a pełna prawie do wierzchu tynku z murów.

W głębokości mniej więcej 8 stóp w pobliżu muru odgrzebano szkielety czworga zwierząt. Nevin, mineralog, nie umiał nazwać gatunku ich, ale zachował je starannie do badań ścisłych.

Niedaleko tego budynku znajduje się budowla w kształcie piramidy. Nevin dostał się do jej wewnętrznej izby i oprócz innych dziwacznych przedmiotów znalazł tam dwie małe błyskotki z zielonego jadeitu i z tego samego kamienia posążek boga.

Roboty odkrywcze przy pomocy pomnożonej liczby robotników indyjskich, sprowadzonych ze wsi odległej o 20 mil angielskich, prowadził Nevin energicznie na wzgórzu, zwanem przez tubylców Chalchimepetl tj. pagórek z drogiego kamienia. Wygrzebano tam bok piramidy, wysokiej na 60 stóp i znaleziono ozdobę z miedzi w kształcie dzwona, dużo małych i dwa większe posągi bogów z niezwykłym artyzmem rzeźbione w zielonym jadeicie i wreszcie bardzo wiele ludzkich czaszek i kości. W podobny sposób odgrzebano spod gruzów i ziemi w kilku innych miejscach mury wielkich gmachów, prawdopodobnie świątyń a także drugą wielką piramidę. Wraz z wielu przedmiotami, wymienionego już kształtu i przeznaczenia, znalazł też Nevin wielki płaski kamień z wyrzeźbioną w nim postacią boga i dwa olbrzymie również kamienne posągi bóstw zaginionych. Cały olbrzymi teren, obszerniejszy niż teren Londynu, jest wszędzie pokryty gruzem i szczątkami murów. W krótkim stosunkowo okresie czasu, przez który Nevin w tej okolicy przebywał, odkrył razem 22 ruin budynków, prawdopodobnie religijnych, które wszystkie jeden charakter budowy wykazują, różnią się przy tem stanowczo od najstarszych azteckich pomników architektonicznych i najprawdopodobniej są od nich o wiele starsze. Widok olbrzymiego pola, zasianego ruinami i formacya gruntu poprzerzynanego głębokimi szczelinami i zupełnie pozbawionego wody, zrodził w Nevin'ie przekonanie, że na tem miejscu stało w zamierzchłych czasach miasto, które zginęło w trzęsieniu ziemi.

Fakt, dosyć dziwnie wyglądający, a mianowicie to, że ruiny owe aż do dziś dnia nikomu nie były znane, mimo, że zajmowały ogromną przestrzeń i w znacznej części na odkrytej powierzchni leżały, dostatecznie się tłumaczy opinią straszliwej pustki, jakiej zażywała dotąd większa część stanu Guerrera. Nawet Indyanie uważają zapuszczanie się w ową puszczę za rzecz bardzo ryzykowną.

Chociaż badania Nevin'a wydają się być bardzo powierzchownymi, a rezultaty jego podróży odkrywczej byłyby z pewnością zupełnie inne, gdyby on sam nie był mineralogiem lecz archeologiem, to jednak właśnie dzięki znajomości mineralogii zrobił odkrycie, które będzie miało doniosłe znaczenie dla archeologicznych badań tajemniczej ziemi meksykańskiej i środkowej Ameryki.

Gatunek jadeitu albo nefreitu, z którego wyrobione są wszystkie ozdoby i posągi odgrzebane, nie istnieje nigdzie w dzisiejszym Meksyku. Jadeit spotykają mineralodzy w Ameryce południowej i w Australii, ale i tam nie jest on podobny do materyału, znalezionego w ruinach Onitlanu. Ten sam jego gatunek istnieje tylko w Chinach, jak Nevin dowodzi. Gdyby to twierdzenie miało się sprawdzić, w takim razie dziwne przedmioty jadeitowe z ruin przedhistorycznego meksykańskiego miasta poparłyby silnym argumentem, znaną teoryę, wedle której liczne zagadkowe pomniki budowlane z Meksyku i środkowej Ameryki są świadkami prastarej cywilizacyi, pokrewnej kulturze chińskiej. Symbole i napisy na ruinach pozostały dotąd nierozwiązaną zagadką, ale ich charakter i architektura budynków na pierwszy rzut oka zdradzają wielkie podobieństwo ze starożytnościami egipskimi. Widać to zwłaszcza na ruinach jukatańskich.

Świeżo też prof. Wilson zrobił odkrycie, że tajemniczy krzyż swastika (krzyż, którego wszystkie cztery ramiona są pod kątem prostym zgięte) napotykany na starożytnościach azyatyckich i europejskich, greckich, włoskich i skandynawskich, a także chińskich, indyjskich i egipskich, a o którego znaczeniu mnóstwo teoryj zbudowano, w tym samym kształcie znajduje się także na prastarych starożytnościach z Meksyku, Peru i innych krajów Ameryki północnej i południowej. Prof. Wilson widzi w tem dowód, że niegdyś ci sami ludzie mieszkali na obu półkulach świata i że one jeden tylko ląd tworzyły. Plato wziął z ksiąg kapłańskich egipskich wiadomość, iż za Europą i Afryką na oceanie Atlantyckim leżał ląd Atlantis, zamieszkały przez lud wysoko ucywilizowany. Ląd ten miał łączyć stary świat i Amerykę i zapaść się jednenocy. Krzyż swastika zwerbuje nowych zwolenników teoryi Platońskiej

---

„Każdy kto z chłopem albo drobnym rzemieślnikiem w polskich częściach kraju się znosił, dostrzegł niezawodnie, że lud całkiem inne robi wrażenie, gdy jest zmuszony rozmawiać po niemiecku, niż gdy po polsku mówi. Ludzie się ociągają, mówią powoli, unikają wyrażeń stanowczych, w każdym niemal sensie posługują się wyrazami warunkowemi: może, chyba, sądziłbym i t. p. A czynią to nawet ludzie biegle mówiący po niemiecku. Widać, że w używaniu obcego języka nie czują się pewnymi. Dlatego też w sądzie nieraz tacy ludzie żądają tłumacza, z obawy, aby niezrozumienie jakiego pytania lub wyraz niewłaściwy w ich odpowiedzi nie ściągnął na nich nieprzyjemności. Po tem zrozumiemy snadno, co się dzieje w umysłach tych ludzi, gdy im nagle zabraniają używać na zgromadzeniach języka polskiego. Sądząc, że niemieckich wywodów dokładnie zrozumieć nie zdołają, opatrują oni w tym zakazie dążność do wyparowania ich z życia publicznego, a nadto pierwszy krok do wyrugowania swego języka z życia publicznego.

„To już ruszyło nawet tych, którzy poprzednio wyborom obojętnie się przypatrywali; przystąpienie ich do urny wyborczej zjednało tak znaczną większość kandydatowi polskiemu. W ostatniej chwili przesłał rząd swoim funkcyonaryuszom odmienne instrukcye, ale było to zapóźno! Przy istniejącej nieufności do rządu zakaz ów dokazał tego, czego dokazać musiał, i aż nazbyt skrzętnie i zręcznie wyzyskali to ajenci polscy w spodnicy i rewerendzie. Jeżeli Niemców klęska ich kandydata w Swieckiem żałobą okryła, to niechaj za to ministra spraw wewnętrznych, p. Reckego pociągną do odpowiedzialności.“

Z jednej strony jasny pogląd częściowy, a z drugiej zaślepienie, na które chyba nie powinni skarzyć się Polacy.

„Wolnomyślny“ Niemiec, które to popisał, snać nie wiedział, że szajka „ludowców“ polskich właśnie wrzeszczała na chłopów, aby nie wybierali „szlachcica“, ale patryotyzm ludu polskiego w zaborze pruskim jest pełny. Mnóstwo chłopów i robotników polskich osławieni „obieżysasi“, którzy się na 1. kwietnia zakontraktowali byli do robót polnych w odległych stronach Prus, iż nawet narażając się na dojmujące straty materyalne i sekatury, mularze i t. p. przybyli do urny wyborczej, aby spełnić swoją powinność obywatelską. Powodowali się oni nietylko temi przyczynami, jakie *Berl. Tageblatt* podnosił, ale i owemi któreby on rad u nich zanegować. Ale daremna to fatyga! Każde prześladowanie polonizmu coraz bardziej rozjarza duszę polską, która w ludzie polskim w **całej pełni** odżyła.

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 3 kwietnia.

(Wybory w akademii francuskiej. Panama. Próby z hodowlą szczepów winnych. Proces potworów. Nasi artyści.)

Podwójny wybór w akademii francuskiej na dwa wakujące fotele: po Juliuszu Simonie i Challemel-Lacour; Hanotaux, wszystkie dzienniki są jednozgodne na tym punkcie, przejdzie i to bez konkurentów; będzie miał jednak dużo pustych kartek: mała manifestacya polityczna ze strony tych, co występowali przeciw polityce francuskiej na wschodzie, Lavisse'a, Sorela, Vandala. Ogromną przeciwniczkę ma pan minister w pani Julii Adam. Sędziwa ta staruszka ciągle pisuje w *Revue Nouvele* listy o polityce zagranicznej. Dama ta wypuściła w sam dzień wyborów broszurkę p. t „Winy p. Hanotaux;“ ten atak powinien mu nieco przy wyborach pomódz. O drugi fotel będą walczyli: hr. de Mun (jeszcze jeden polityk, ale ten przynajmniej mówca niepospolity, który zdolny byłby podtrzymać tradycyę oratorską instytucyi) i mało komu znany powieściopisarz, Ferdynad Fabre.

O „Panamie“ nic wam tym razem nie napiszę; jest to sprawa „lokalna“, do której słusznie pasyonują się pisma miejscowe i ludzie tutejsi; nie racya to, aby śledzić za tem krok w krok. Dziwnie jednak kwaśne życie ma to zwierzę, zwane Panamą. Wraz ze sprawą kreteńską, która się także na śmiertelną zanosi, wypełnia ona całe życie polityczne kraju. Ledwie, że spostrzeżono mowy pp. Poincaré et Deschanel, wypowiedziane w jakiemś miasteczku prowincyonalnem, na które pośpieszył odpowiedzieć również mową pan Bourgeois — w innem miasteczku prowincyonalnem.

Ciekawa wiadomość dla panów rolników. W Domregny, miejscowości dość wysoko położonej w Normandyi jeden z przemyślnych agronomów zrobił ciekawe próby z chodowlą wina sprowadził on szczepów nieco z północnych miejscowości Chin i Japonii i zaprowadził u siebie ich kulturę; dziś już są jej rezultaty — i dodatnie rezultaty. Wino się przyjęło, rośnie i dojrzewa; pomiędzy 15 a 20 września jest już gotowe do brania. Z otrzymanem winen specyaliliści robili doświadczenia; okazało ono ten sam procent alkoholu co i wina francuskie, innych pierwiastków jak tanin i kwasu winnego mniej, ale za to barwnika trzy do czterech razy więcej. W najgorszym razie służyć one będą do tak zwanego „przecinania“ (mięszania) win, które dziś odbywa się przy pomocy win hiszpańskich i portugalskich, odznaczających się mocnym kolorem. Możeby kto z nas spróbował zasadzić te wina chińskie i japońskie.

Proces doktorów Boisleux i La Jarrige'a, skończył się skazaniem obu na pięć lat więzienia; był on wielce szczególnym ten proces; po pierwszem i drugiem posiedzeniu, na których wina tych lekarzy została przedstawioną w świetle tak strasznem i ciemnem, że chciało się żywcem rozszarpać tych potworów, nastąpiły zeznania świadków bardzo licznych (setka ich coś się stawiła), którzy byli klientami dr. Boisleux i którzy nie mogli znaleść dość słów, aby wyrazić temu chirurgowi swoją wdzięczność i uznanie. Mnóstwo kobiet przysięgało że mu zawdzięczają życie i zdrowie.

Główne oskarzenie było o dokonanie operacyi na kobiecie, która miała niedługo zostać matką; Boisleux mówi, że nie spostrzegł, iż ona w tym stanie; oskarzenie powiada, że operacya miała na celu kryminalne uwolnienie tej kobiety od macierzyństwa. Jako ekspert stawał dziekan wydziału, profesor medycyny sądowej, dr. Bouardel, wielka znakomitość i zeznanie jego było ciężką chwilą dla oskarżonych. Ale nawzajem i dr. Brouardel przepędził *un fichu quart d' heure* podczas obrony. Robert, jeden z najlepszych adwokatów paryskich, kwestyonował ścisłość lekarskich przepowiedni i przypomniał znany fakt z Korneliuszem Herzem; przysłali do niego przez rząd Brouardel i Charcot oznajmili, że dni Herza są policzone, że posiada on chorobę cukrową w ostatnim stopniu i że wreszcie niedługo umrze na zapalenie płuc. I cóż się stało? Herz najspokojniej sobie żyje, a właśnie Charcot umarł na zapalenie płuc. Ta mowa podrapała nieco dobre imię dr. Bouardela. Ostatnie posiedzenia sądu całkowicie się zwróciły na korzyść oskarzonych — i skazanie ich było prawie że oślupiającą niespodzianką. Publiczność zelżyła sędziów przysięgłych po wydaniu przez nich wyroku.

Przed paru dniami zwiedziłem specyalną wystawę p. Ślewińskiego, malarza bardzo dzielnego, który zaczyna się tu wybijać; wystawa w salonach znanego handlarza obrazów Thomasa, na Avenue Trudaine, składa się z trzydziestu przeszło płócien, bardzo interesujących, odsłaniających w artyście indywidualność wybitną i sztukę prawdziwą, choć nieco różną od wielkich wzorów. Siłą p. Ślewińskiego jest charakterystyka i tam gdzie rzucił na płótno twarz ludzką, widać wszędzie dar wydobywania rysów głównych, mówiących coś o istocie i o duszy modelu; wybornym jest naprzykład portret artysty i głowa kobieca; twarz gruba wieśniaczki bretońskiej, siedzącej na trawie i portret norweskiego pisarza Strindberga. Tu p. Ślewiński jest wyższym — wszędzie indziej co najmniej interesującym. Jest to artysta, który dużo umie, jego linia jest energiczna, pewna, zdecydowana, kolorystą jest w miarę, czuje harmonię i kusi się o efekty nowe, często z zupełnem powodzeniem. Parę jego pejzażów: dwa morskie i jeden z tęczą zwłaszcza podobały mi się również, ale nie w tej mierze, co inne prace artysty. Bardzo wysoko natomiast postawiłbym „Kobietę śpiącą na kanapie“, przewyborną w ruchu, charakterze i kolorze, i „Pieska śpiącego na kanapie“, jeden z lepszych obrazów, jakie widziałem kiedykolwiek. P. Ślewiński mało jest u nas znany, niemniej jest to człowiek, o którym niedługo będzie głośno.

Jak corocznie, dużo mamy tu muzyki polskiej. Paderewski zapowiada swój udział w koncercie dobroczynnym w kwietniu. P. Górski grał kilkakrotnie w wielkich salonach paryskich Józef Wieniawski zapowiedział trzy koncerty; p. Robert Poselt, Lwowianin, daje drugi swój koncert, na którym śpiewać będą dwie Polki: p. Palasara (pseudonim) i panna Abłamowicz. U znanej nauczycielki śpiewu panny Monti, Warszawianki, zapowiedziano drugi popis uczniów i uczennic. Naszych kompozytorów grają dużo: Chopina, Paderewskiego, H. Wieniawskiego; koncert tego ostatniego wykonany będzie na niedzielnym koncercie u Colonne'a. O powodzeniach pani Bolskiej pisałem wam osobno.

W. K.

KRONIKA.

Lwów d. 7. kwietnia.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Maryę Serafińską w Jezupolu; Bronisława Tustanowskiego i Aleksandra Demszczakowskiego w Podhajcach, Pietra Szczerczaka w Gorlicach, Pawła Bochenka w Bieczu; ks. Józefa Jarosza nauczycielem religi w Tarnopolu; Józefa Grabowskiego nauczycielem w Martynowie Starym; Bonawenturę Gaika w Skawicy; Wojciecha Kalinowskiego w Sułkowicach; Edmunda Ząbka w Ociece; Stanisława Buczyńskiego w Jarocinie; Wawrzynę Kratochwilównę w Białej Wyżnej; Helenę Berezowską w Chorostkowie; Klemensa Łukasiewicza i Eleonorę Zgórkównę w Ulanowie.

Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Sokalu ks. Orestowi Czechowiczowi, gr. kat. plebanowi w Boratynie.

Curiosum lwowskie. Istnieje we Lwowie towarzystwo, które wzięło sobie za zadanie zbiorowymi siłami starać się o możliwe upiększenie naszego miasta. Chociaż to cel nie pierwszorzędnego może znaczenia dla lwowskiego społeczeństwa, to jednak jako wskazany przez miłość dla miasta i chęć uprzyjemnienia życia jego mieszkańcom, jako tedy cel piękny w całem tego słowa znaczeniu, zasługiwał na jak energiczniejsze poparcie. I poparcie to znalazł w inteligentnych kołach lwowskich. Do towarzystwa należy 200 członków, co ze względu na znaną apatyę naszej inteligencyi jest pierwszem dziwem. Są i inne. Towarzystwo to mianowicie mimo niedługiego istnienia, zdołało już kosztem 2000 zł. ustawić w ogrodzie jezuickim szereg biustów zasłużonych ludzi. Nie są to wprawdzie cuda rzeźby, ale w każdym razie jest rzecz artystycznie wykonana. Dziwną i niebywałą w stosunkach lwowskich jest w tem ta okoliczność, że upiększenie to ogrodu jezuickiego wykonano w bardzo krótkim stosunkowo przeciągu czasu. Do takiej szybkości nie jesteśmy przyzwyczajeni w sprawach ogólniejszego znaczenia. Towarzystwo powyższe wydało dalej również kosztem przeszło 2000 zł. podczas wystawy przewodnik po Lwowie i — o dziwo nad dziwami – nietylko na tem przedsięwzięciu nic nie straciło lecz owszem zyskało około 200 zł.

Nie koniec na tem. Niewypłacalni zazwyczaj członkowie lwowskich towarzystw, do kasy towarzystwa, mającego Lwów upiększać, wnoszą wkładki regularnie tak, że on nietylko nie popada w długi, nie tylko nie cierpi na brak funduszów, jak wiele innych instytucyj pożytecznych, lecz przeciwnie na rok bieżący wykazuje około 1000 zł. kapitału.

Wszystko to razem czyni z tego towarzystwa prawdziwe curiosum między lwowskimi towarzystwami, ale najciekawszym jest przecież fakt, że nie może ono ani żyć i działać ani umrzeć. Członkowie jego należący do kół inteligentnych w mieście ogarnieni są w tak wysokim stopniu niemocą apatyi, paraliżującą u nas każdą sprawę publiczną, że zupełnie się nie troszczą o los jego. Na dzień 23 lutego br. i na dzień wczorajszy zwoływał przewodniczący dr. Henryk Max walne zgromadzenia i ani pierwszym ani drugim razem nawet piąta część członków wydziału się nie jawiła. Razem stawiło się po pięć osób na obu terminach tj. tak mało, że ani nic ważniejszego postanowić nie można było ani nawet orzec, że się towarzystwo rozwiązuje.

Wczoraj po godzinnem oczekiwaniu na leniwych, uchwalono w tak szczupłym komplecie, jaki był, polecić przewodniczącemu aby raz jeszcze zaapelował do poczucia obowiązku u członków wydziału i zaprosił ich na posiedzenie, na któremby zadecydowano, jak się wziąć do przełamania apatyi u członków towarzystwa. Wydział też będzie musiał wydać energiczną odezwę do członków, aby na następne, trzecie już z rzędu walne zgromadzenie, stawili się przecież w takim komplecie, któryby umożliwił jakąkolwiek działalność towarzystwa, bodaj tylko przeprowadzenie nowych wyborów do wydziału. Gdyby i po raz trzeci jeszcze walne zgromadzenie dla braku nawet członków wydziału na niem, nie przyszło do skutku, to istotnie byłoby to curiosum nad curiosami.

Wczoraj także wybrano komisyę rewizyjną do sprawdzenia rachunków, a weszli do niej pp. Richtman, Kreyser i Kowalczuk, z których tylko pierwszy był obecny.

Kongregacye Maryańskie we Lwowie. Ruch katolicki, którego postępy w kraju naszym widocznie być muszą dla każdego, kto bacznym nań spogląda okiem, ogarnia coraz silniej i coraz szersze warstwy naszego społeczeństwa, mimo wszystkie prądy przeciwne i stwarza sobie coraz nowsze ogniska katolickiego życia.

Obok licznych Towarzystw katolickich dobroczynnych w naszem mieście, poważna „Czytelnia katolicka“ zdołała skupić pokaźne grono ludzi, złączonych wspólną ideą i zadadami i osiągnąć wpływ znaczny na katolicką opinię i stosunki naszego miasta. Prócz niej istniała — co może nie wszystkim było wiadomem — założona w 1889 przez młodzież uniwersytecką „Kongregacya Maryańska“, do której jednak prócz młodzieży należeć mogły osoby ze wszystkich klas i zawodów. Jakkolwiek Stowarzyszenie to ma cechę religijną, nie jest jednakże dzisiaj bractwem kościelnem. Intencyą założycieli sodalicyi Maryańskich w kraju naszym było wznowić starą, bo w dalekiej już przeszłości tkwiącą instytucyę, ale oprzeć ją wobec zmienionych warunków życiowych na nowej organizacyi z cechą religijno-społeczną.

Celem Stowarzyszenia jest przedewszystkiem związać swych członków wspólnemi praktykami religijnemi, ożywiać i utrzymywać w nich ducha wiary i przywiązania do Kościoła, hartować zasady katolickie, których życie całe ma być wiernem i rzeczywistem odbiciem.

Środkiem najbliższym ma być cześć Boga-rodzicy, treścią pracy — podniesienie własnej duchowej istoty, a w dalszej konsekwencyi praca w kierunku powyższym na gruncie społecznym, w domu i rodzinie, w sklepie i fabryce, w szkole wśród przyjaciół kolegów, podwładnych. Wobec tak szeroko pojętych zadań, praca wymagać musi nadzwyczajnych sił i energii. Kongregacya złożona z licznych i różne potrzeby mających żywiołów, musi z natury swej wszystkie je objąć, bo wszystkie zarówno ważne, a do podobnej organizacyi jednolitej nie mamy jeszcze odpowiedniego gruntu. Podział pracy ułatwia ją i czyni produktywniejszą nie tylko w dziedzinie technicznej i ekonomicznej, lecz i na polu pracy moralnej. Zastosowano go już do kongregacyi Maryańskich i nie żałują tego. Więc i lwowska Kongregacya Maryańska dążyła w czasach ostatnich do utworzenia nowych solidacyi i do rozłożenia swej pracy na poszczególne koła i warstwy społeczne. Pyczątki trudne. Z uwagi, że interesy i potrzeby młodzieży akademickiej, która była właściwą założycielką Kongregacyi lwowskiej, leżały jej przedewszystkiem na sercu, podział musiał pójść najpierw w tym kierunku. Z dawnej „Congregatio invenum Leopoli“ bo taki jest oficyalny tytuł Sodalicyi lwowskiej, wyłoniła się nowa „kongregacya męska,“ obejmująca wszystkich starszych wiekiem sodalisów bez różnicy stanu i zawodu, a więc wielkich właścicieli, urzędników, kupców, przemysłowców i rzemieślników. Dawna zaś „Congregatio iuvenum“ przemieniła się w kongregacyę czysto akademicką, do niej więc należeć może tylko zwyczajny słuchacz wszechnicy, politechniki i wogóle student szkół wyższych.

W dniu 25. z. m., po uroczystym nabożeństwie w kaplicy kościoła O. O. Jezuitów odbyło się w lokalu „Czytelni katolickiej“ walne zebranie sodalisów, na którem ukonstytuowały się obie sodalicye. Prezesem (prefektem) kongregacyi mężczyzn wybrano księcia Andrzeja Lubomirskiego, zastępcami (asystentami) pp. Andrzeja Romaszkana i Ignacego Drexlera, do konsulty zaś, czyli wydziału weszli pp.: Piotr Chrząstowski, Edmund Jurystowski, Maryan Kamiński, Eustachy Lorenowicz, Tadeusz Madeyski, Wawrzyniec Matyskiewicz, Franciszek Morawski, Zdzisław Obertyński, dr. Stanisław Okęcki, Janusz Przygodzki. dr. Wilhelm Rolny, Władysław Zborowicz. W kongregacyi akademickiej prefektem został obrany Tadeusz Bosakowski, asystnntami; Stanisław Brzozowski i Karol Skowraczewski, konsultorami zaś zostali Stanisław Illasiewicz, Józef Jurystowski, Alfred Konopka, Kazimierz Mirski, Adam Rylski. Józef Prokopowski, Romuald Starzewski Edward Zontak. Kongregacya mężczyzn liczy 118 członków, akademicka 48. Obie kongregacye organizują się żwawo, aby wzmocnić ducha łączności przysporzyć sobie nowych sił i członków i prowadzić dalej ze skutkiem dzieło piękne, bo oparte na miłości Wiary i Ojczyzny.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 8. bm. o 6 wieczorem.

Ruch pociągów. Na szlaku Podwysokie-Krzywcze podjęto znów ruch wszelkich pociągów z dniem 6 kwietnia.

Zaburzenia antysemickie w Chodorowie. Z dzisiejszych szczegółowych wiadomości, jakie nadeszły z Chodorowa, okazuje się z jednej strony, że zajścia te wywołali przedewszystkiem sami żydzi swojem postępowaniem wobec robotników mazurów, a z drugiej strony, że zaburzenia ograniczają się do rozmiarów o wiele mniejszych i tylko żydzi chodorowscy krzykiem i telegrafowaniem do wszystkich władz w kraju i w Wiedniu i do pism wiedeńskich rozdymali rozmiery ekscesów do granic niemożliwych. Być może, że żydzi podnieśli w pierwszej chwili taki krzyk o pomoc pod wpływem paniki, jaka ich ogarnęła, a może też czynili to tylko ze swojej natury. Faktem jest tylko, że panika wśród żydów chodorowskich była olbrzymia; z 2500 żydów zamieszkujących Chodorów, przynajmniej 600 uciekło. Miasto wygląda jak opustoszałe; zydzi, którzy pozostali, pochowali się po domach. W ulicach żydowskich powybijane szyby, powyłamywane okna; niektóre z nich zabite już deskami, inne świecą pustkami. Bohaterami rozruchów chodorowskich są „baraby“. Nazwa ta pochodzi od *Bahnarbeiter*, robotnicy kolejowi, lub też od *Bahnraben*, kruki kolejowe. Do rozruchów przyszło z powodów następujących. „Baraby“ chodorowscy, których na przestrzeni, objętej przez przedsiębiorstwo budowy Karola i Emanuela Tauberów i Franciszka Merstanlingera, jest około 1500, wystawieni byli na niepospolity w istocie wyzysk żydowski. Przedewszystkiem jest niesłychanie marną płaca, jaką im wyznaczają Tauberowie. Biorą oni przeciętnie po 60 ct. dziennie za ciężką, wyczerpującą pracę ziemną, ale i z tej marnej zapłaty otrzymują po potrąceniu rozmaitych kar, należytości i długów w kantynach zaledwo po 4 zł. za dwutygodniową robotę! Do tego przybywa manipulacya z kasą chorych. Zrazu przyrzeczono im, iż utworzy się dla nich osobna kasa, później zapisano jednakże do kasy powiatowej bobreckiej, a funkcyonaryusz jej, kasyer przedsiębiorstwa Bilgray ściąga wkładki większe niż je gdziekolwiek indziej płacili bo pó 3 ct., zamiast 2 od guldena. Na odwrót zaś kasa nie spełnia wobec nich swoich zobowiązań i w razie choroby, zamiast zasiłku w wysokości 60 prc. od zarobku, jak do tego jest zobowiązana, wypłaca jedynie 40 prc., a baraby nie wchodząc głębiej w przyczyny, obwiniają o to żydów, bo kasyer Bilgray jest także żydem.

Z tem połączył się wyzysk z innej strony. Oto miejscowa ludność żydowska (w mieście jest tylko jeden chrześcijański p. Knoppa), postanowiła sobie wykorzystać jak najlepiej taką gratkę jak budowa kolei i z owych 1500 robotników wyciągnąć co się tylko da. Kazano więc sobie płacić niemożliwe ceny za mięso; chleb, drogi niesłychanie, bo 20 ct. za mały bochenek, wypiekano nawpół z owsem, a za marny nocleg w szopie na słomie baraba musiał płacić 18 ct. Co więcej wyzysk ten nie był cichy i skryty, ale otwarty i zuchwały. Żydzi chodorowscy butni, trzęsący radą gminną, bo mający w niej większość, a przyzwyczajeni do potulności chłopa ruskiego, poczęli na równi z nim traktować Mazurów, którzy nie nawykli do zginania karków, odrazu stanęli okoniem. Z początku biedni robotnicy szukali pomocy u — zarządu miasta. Niestety! Rada jest w ręku żydów, bo zasiada ich trzynastu, a burmistrzem jest głupi chłop, opanowany i rządzony przez żydów. Więc nic nie pomogły robotnikom skargi i użalania się — a naturalnie wzrastało odpowiednio rozgoryczenie — zupełnie usprawiedliwione. Długo znosili robotnicy wyzysk żydowski, cierpliwie i milczeli — aż zaszedł drobny fakt który rozbudził tlącą nienawiść.

Jeden z barabów miał stosunek z żydóweczką, która przywędrowała z nim z poprzedniego etapu jego pracy. Żydóweczka mówiła nieraz głośno, iż się wychrzci, a to niepodobało się żydom chodorowskim i jak mogli prześladowali zakochaną parę. Wreszcie na podstawie uchwały (!) rady gminnej i na koszt miasta (takie to rzeczy dzieją się w urzędzie gminnym chodorowskim, opanowanym przez żydów) — wyszupasowano żydówkę, a barabie zaprzysięgli żydzi zemstą. I oto ostatniej niedzieli kiedy wspomniany niefortunny amant, wystroiwszy się po świątecznemu, wyszedł na rynek chodorowski, wyglądający w obecnej porze jak jedna kałuża bezdennego błota i kupował sobie pomarańczę, Stranchler rzeźnik i radny poskoczył do niego, bez najmniejszego powodu dał mu w twarz, powalił go w błoto kilkakrotnie, przywalił ciężką drabiną, tak że baraba ociekły błotem i krwią zjawił się przed towarzyszami. Barabi ujęli się za swoim i byłoby już w niedzielę przyszło do rozruchów, gdyby nie przytomność umysłu żandarmeryi i adjunkta sądowego p. Nahlika.

Zaciekłość i zuchwalstwo żydowskie nie ma jednak granic. Zaraz na drugi dzień, w poniedziałek, ten sam Strauchler na czele żydów uzbrojonych w sztaby żelazne, widły itd., rzucił się na czterech bezbronnych barabów, idących spokojnie rynkiem. Na krzyk napadniętych inni barabi poodrywali rękojeści od rydli i z drzewcami w ręku, z krzykiem: naszych biją! rzucili się na pomoc napadniętym. W lot rozpędzili żydów a potem poszli w ulice żydowskie, wybijając szyby na lewo i na prawo. Rozbito także dwie czy trzy kantyny, najgorsze nory wyzysku.

Dodać tu należy, że nie było ani jednego wypadku rabunku, ani jednego wypadku przywłaszczenia sobie żydowskiego mienia; niszczono tylko, co wpadło pod ręce. Trwało to do ósmej wieczór.

Żydzi bronili się ostro, prażyli Mazurów orczykami, siekierami, sztabami, widłami itd. i zachowywali się w wysokim stopniu prowokacyjnie. Na progu młyna stał 18-letni syn pachciarza mleka Arbeit. Robotnik St. Winiarski przechodząc tamtędy, zwrócił się z zapytaniem: „Czemu się nie schowasz?“ Na to Arbeit odpowiedział cięciem siekiery. Koło urzędu gminnego 30 żydów z wrzaskiem napadło na jednego Mazura. W tej chwili jednak zjawili się z pomocą oblężonemu towarzyszowi 3 inni Mazurzy i rozpędzili 30 żydów, a 2 zostawili rannych na placu.

Mniej waleczni żydzi poczęli się chować po domach, inni uciekali, a gdy wreszcie żydzi widzieli, jak barabi umieją się upomnieć o swoją krzywdę, padła na nich panika, która trwała cały wtorek. Do Chodorowa przybyli najpierw komisarz starostwa bobreckiego p. Ossoliński, a następnie z namiestnictwa ze Lwowa radca p. Korzeniowski i starosta bobrecki p. Kuryłowicz, którzy natychmiast udali się do miasta. — W chwili, gdy komisya ta wjeżdżała do miasta, zaszła znów ze strony żydów krwawa prowokacya. Oto żyd jakiś rzucił siekierą za robotnikiem i zranił go, na szczęście lekko. Żyda uwięziono, robotnika opatrzono, ale w tej chwili trudno było zapanować nad

Nowości muzyczne.

Oto leży przed nami obfity zbiór nut — świeży, nieledwie drukiem pachnący, okazały zewnątrz a interesujący treścią, nadewszystko zaś nasz!... Biernacki, Domaniewski, Gall, Melcer, Noskowski i inni — oto nazwiska, łączące się z firmą wydawniczą, również naszą: Jakubowskiego i Zadurowicza. Lwowcy wydawcy inni, tak nic na tem polu nie działają; warszawscy tak szeroko wyzyskują wolność przedrukowywania wszystkiego, co się poza granicami Rosyi okazuje i wskutek tego tak mało zajmują się produkcyą polskich kompozytorów; niektóre zaś firmy w Krakowie tak namiętnie uprawiają tańce i inne „popularne“ wydawnictwa, że mając do czynienia z jedyną firmą polską, wydającą muzykę lepszego gatunku, trudno nie mówić o niej z pewną chlubą. Do ruchu wielkiego, ożywionego i bogatego w rezultaty dla naszej sztuki jeszcze wprawdzie daleko, zawsze jednak Jakubowski i Zadurowicz dają mu początek i zdobywają sobie tem zasługi większe może nawet, niż sami sądzą. Gdy bowiem i w przeszłość sięgniemy, to, prócz ś. p. Wilda, mało kogo znajdujemy, ktoby wydawnictwom swoim nadawał piętno wyższych artystycznych aspiracyj — wogóle w czasach owych przed laty kilkudziesięciu, wydawano nieproporcyonalnie dużo rzeczy lichych — coprawda i produkowanych w ilości przerażającej. Dziś, mniej się pojawia takich rzeczy i mniej ich w druku znajdujemy. Ale możnaby je zupełnie wyrugować, gdyby nasi kompozytorowie zechcieli pisać także i przystępne rzeczy. Zarzut ten najwięcej odnosi się do fortepianowych utworów, w których najtrudniej połączyć pewną wytworność myśli z przystępnością formy — najmniej do wokalnych solowych rzeczy, wśród których wiele znajduje się przystępnych.

Pomiędzy nowościami fortepianowemi, jakie nam do oceny przysłano, najprzystępniejszemi — jeżeli już o tem mowa — są walce Wł. Wszelaczyńskiego w liczbie dwunastu, zatytułowane: „Reminiscens du passé“ i poświęcone dyr. Karolowi Mikulemu.

Jest to szereg utworów w takcie 3/4, pisanych zapewne pod wpływem suit walcowych, jakie były przed dwudziestu kilku laty w modzie, a pisywanych przez Kiela, Mikulego, Fuchsa i t. d. Układ nie jest trudny do opanowania, ani technicznego, ani umysłowego; harmonie niewyszukane, imitacye proste, melodya płynąca, poprawność budowy; wszystko to zaleca dobrze pośmiertne opus, przedwcześnie zmarłego muzyka naszego. Wyżej sięga aspiracyami swemi Bolesław Domaniewski w trzech kawałkach: Souvenir de Caucase, Romance i Mazurka; większe tu trudności i pewna skłonność do szukania efektów oryginalnych, trochę melodyi wschodniej, trochę harmonij śmielszych, więcej akordów i pasażów, w ogóle więcej stylu nowoczesnego. Zupełnie fortepianowej świetności, poświęcona jest Mazurka e-dur Pollaka, rzecz nie zbyt głęboka, ale pozwalająca uwydatnić śpiewność i blask instrumentu doskonale. Zygmunt Noskowski występuje ze swem opus 48, zatytułowanem „Fleurs du printemps“, a składającem się z czterech kawałków charakterystycznych: „Primvère“, N'oubliez pas“, „Rose“, „Marguerite“. Ta ostatnia podoba się nam najlepiej, tak świeżością myśli, jak formą i traktowaniem instrumentu. Zresztą we wszystkich kawałkach ręka Noskowskiego ta sama: zwroty harmoniczne często bardzo niezwykłe, wielka wprawa we władaniu formą, umiejętność powiedzenia zawsze czegoś nowego. Za śliczny pomysł melodyjny, uważamy środkową część czwartego kawałka „Marguerite“ — w ogóle jednak w całym tym zbiorku Noskowskiego przeważa żywioł melodyjny i ten zapewnia mu powodzenie niechybne. M. Biernackiego „Humoresca“ prowadzi nas jeszcze o stopień wyżej — panuje tu finezya i niezaprzeczona szlachetność, a chociaż autor, jak zawsze, tak jak i tu stroni od wszystkiego, coby nań mogło rzucić cień bodaj podejrzenia, iż stara się o efekt, to przecież grający może w „Humoresce“ znaleść rzecz, z której ten efekt da się wydobyć. Najbardziej wartościowym nabytkiem wydawnictwa wydają się nam trzy utwory Henryka Melcera, również na fortepian. Są to charakterystyczne kawałki: jeden w rodzaju romansu przerwanego intermezzem, drugi „Menuet“, trzeci zbliżony formą i charakterem do Scherza. Wszystkie są trudne. Ale kto chce mieć znakomite ćwiczenie w wydobywaniu melodyj z pośród siatki powiązanych w akompaniament akordów; kto znowu pragnie rytmicznej a ruchliwej (zwłaszcza dla lewej ręki) rzeczy, lub kto wreszcie szuka pasażowego, lotnego utworu, ten znajdzie wśród tych Melcerowskich kompozycyj wszystko to — niemniej zaś ładną i łatwą pomysłowość melodyjną, jędrność w przeprowadzeniu myśli i świetne, efektowne posługiwanie się instrumentem.

Wśród pieśni, wydanych w tym najnowszym transporcie nakładczym, na pierwszem miejscu stoją znane już z estrady koncertowej pieśni Galla: „Z jesieni“ — pełne rzewności i odrębnej zupełnie barwy, jaka w kompozycyach tego sympatycznego pieśniarza po raz pierwszy się pojawia. Pieśni są napisane na głos niski.

Cały ten zapas nut, zawierających piękną i dobrą muzykę, zasługuje rzetelnie na polecenie. W pierwszym rzędzie zwracamy się z tem do naszych muzyków i nauczycieli muzyki. Ich to rzeczą popierać ruch wydawniczy — oni polskiej literaturze muzycznej mogą stanowisko wyrobić.

* * *

Gdy się ma przedstawić publiczności siłę kompozytorską nową, walczyć się musi z pewnem uprzedzeniem, jakie nowość zwykle wywołuje. Tym razem jednak zadanie nasze bardzo łatwe — Oto zdajemy sprawę z nowych pieśni kompozytora o sławie już utrwalonej, chcemy mówić o „3. Mélodies“ St. Niewiadomskiego. Ubrane one są w wykwintną szatę wydawnictwa Jakubowskiego i Zadurowicza, a dedykowane p. Irenie Abendroth. Na czele tej wiązanki umieszczono Menuet. Całkiem słusznie. Jest to kompozycya tak wdzięczna, jednająca sobie względy śpiewaka i słuchacza, że chcąc go zachęcić do przezwyciężenia pewnych, choć małych trudności wokalnych i rytmicznych, zawartych w pieśni trzeciej, trzeba mu zalecić ten porządek w odśpiewaniu trzech melodyj. W Menuecie z wielkiem szczęściem kompozytor uderza w strunę archaiczną — ritornello, powtarzające się po każdej zwrotce i na wstępie, charakter ten najlepiej i z największem szczęściem ujawnia; zwrotki same mają rytm menuetowy, lecz są swojskie w swych zwrotach melodyjnych, ciepłych i szczerze odczutych. Chanson de printemps o wdzięcznej deklamacyi i refrenie, pełnym werwy i energii życiowej, to znowu francuska na wskróś pieśń, tylko w modulacyach charakterystycznych pogłębiona zdradza indywidualność kompozytora.

Bolero przenosi nas znowu na grunt hiszpański. Chcąc pieśń tę dobrze oddać, trzeba tempa szybkiego i zapału, rosnącego z każdą zwrotką, lekkości w głosie i deklamacyi. Przy tych warunkach, wystąpią wszystkie pieśni tej piękności. których tam niemało w melodyi i rytmie. — Zaletą niepoślednią tych wszystkich kompozycyi, jest łatwy akompaniament fortepianowy i harmonie jasne, wolne od afektacyi i powikłań.

Wiadomości artystyczne.

rozdrażnieniem tłumów, pomimo usilnej interwencyi urzędników, a zwłaszcza p. Korzeniowskiego, narażającego prawie swe zdrowie i życie, ażeby uspokoić wzburzone namiętności.

Zarekwirowano także wojsko, a mianowicie 63 dragonów rohatyńskich i 110 piechoty ze Lwowa. Nadto było 16 żandarmów. Dragoni odeszli we wtorek w południe, została piechota i 10 żandarmów z Bortnik, Bóbrki, Chodorowa i Wybranówki. Patrole krążą po miasteczku.

Aresztowano początkowo 6 Mazurów, lecz puszczono ich. W areszcie siedzi tylko Strauchler, „radnik“ miejski. Rannych jest około 20 żydów, z tych jeden 70-letni Wolf Stein ciężko. Barabów rannych opatrzono sześciu, ale jest ich więcej.

Barabowie zachowują się spokojnie, ale ale w poważnie silnej i solidarnej.

My chcemy — mówią — aby nas żydzi nie zaczepiali. Jak jeden nasz jest na rynku, to niech wiedzą, że to tak samo, jakbyśmy tam wszyscy byli!

W całym Chodorowie panuje jedno zdanie, że żydzi byli stroną prowokującą i że naprawiają oni haniebny wyzysk. Barabowie są ludem pracowitym i porządnym, od siedmiu miesięcy mieszkają w okolicy, a nie wywołali jeszcze ani jednej awantury.

Na razie ustanowiono dla Chodorowa komisarza rządowego w osobie p. Osieclińskiego, który rozpoczął urzędowanie od rozporządzenia do piekarzy i rzeźników, wymierzonego przeciw wyzyskowi.

Z Żółkwi piszą nam: Skorośmy po zaciętej walce wyborczej, czystszą nieco odetchnęli atmosferą i zdyżury uczciwej sprawy z zapasów tych zwycięską wyszli ręką, urządziliśmy w sali „Resursy“ dnia 4. bm. amatorskie przedstawienie. Program składał się z fraszki scenicznej St. Dobrzańskiego p. „Tajemnica“, komedyi jednoaktowej „Na wędkę“ i jednoaktówki Dobrzańskiego „Kajcio“. Nasi domorośli amatorowie i urocze dyletantki przejęli się, rzec można, swemi rolami i grali bez przesady wybornie, wywołując co chwila na przemian już to wybuchy śmiechu homerycznego już to — co częściej — frenetyczny aplauz w audytoryum. W komedyjce „Na wędkę“ na uznanie zasługuje inteligentna i dobrze wystudyowana gra p. Maciulskiej (Anieli) jak niemniej Helena w interpretacyi p. Czoderskiej. Słówko pochwały winniśmy także młodziutkiej debiutantce pannie Michalinie Teuchman, która z niezaczasnej wprawdzie roli pokojówki Julci w ostatniej sztuce, jak na pierwszy występ wywiązała się ku zupełnemu zadowoleniu publiczności. Witamy w niej chętnie nową a dla tutejszej sceny amatorskiej ze wszech miar pożądaną siłę. Kreacyę „Kajcia“ udatnie odtworzył p. Maciulski. Korzystnie wyróżnili się nadto p. Punicki (Sępała) i p. Halkowa (Kawera). Doskonałym jak zwykle interpretatorem partyi humorystycznych był reżisiecie i przy otwartej scenie oklaskiwany p. Jasiński. Teatr był wypełniony.

W sprawie Macierzy polskiej na Śląsku przybyła onegdaj do Wiednia deputacya złożona z dr. Kreisla, adwokata z Jabłonowa i ks. Londzina i zwróciła się do Koła polskiego z prośbą o poparcie interesów gimnazyum polskiego w Cieszynie, a nadto uda się jeszcze do ministra oświaty z prośbą o rychłe przyznanie gimnazyum polskiemu prawa publiczności. Głównym powodem nakazującym pośpiech, jest okoliczność, że profesorzy zajęci w gimnazyum, niepewni swego losu, porzucą zakład. Równocześnie z cieszyńskiem zakładem gimnazya we Frydku (niemieckie) i Mistku (czeskie), otrzymały już dawno prawo publiczności.

Deputacya Unitów. *Przegląd Wszechpolski* donosi: Do Petersburga wysłali delegację włościanie b. unici z gubernii siedleckiej. Tam odradzono im podawanie prośby do cara, ale ktoś wyrobił im audyencyę u bawiącego jeszcze wówczas w Petersburgu ks. Imeretyńskiego, który, oświadczywszy im, że na razie nic dla nich zrobić nie może, polecił, aby zgłosili się do niego w Warszawie, z warunkiem, że wybiorą z pośród siebie 2 lub 3 delegatów. Włościanie prosili, żeby im to polecenie wydał na piśmie, co książę uczynił. Po powrocie do domu większą część włościan aresztowano, delegatom jednak udało się ukryć. Ci przybyli do Warszawy i przed tygodniem mieli być na audyencyi, o której rezultacie nie mamy dotychczas wiadomości.

Niezwykły wypadek. Na Węgrzech jak już donosiliśmy — toczył się od dłuższego czasu proces przeciw całej bandzie truicielek, które mordowały najbliższych członków rodziny tylko w tym celu, aby otrzymać premię asekuracyjną. Rozprawa musiała onegdaj zostać przerwaną, bo niewiasta przewodniczący trybunału zmarł skutkiem zatrucia krwi. Cała rozprawa będzie musiała na nowo być przeprowadzoną.

Uprowadzenie panny Kronawetterówny. Z Wiednia donoszą wiadomość, że młoda i zalotna córka posła dr. Kronawettera została uprowadzoną z domu rodzicielskiego. Wskutek tego aresztowano już pewne indywiduum, podejrzane o pośrednictwo w tej sprawie.

Toreadorki. Emancypacya zaznała się na wszystkie pola działalności ludzkiej, bo wkroczyła nawet na arenę walki byków. W Hiszpanii są niewiasty, które zaczynają, nie ustępując toreadorom w zręczności i sile. Dotychczas zapaśniczkami bywały Hiszpanki. Obecnie w Barcelonie wystąpiły w walkach z bykami dwie siostry Niemki, rodem z Brandeburgii.

Repertoar teatralny.

We czwartek „Aida“ wielka opera Verdiego. Występ pni Maryi Pawlików-Nowakowskiej, Miry Heller, Władysława Floryańskiego, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina.

Walne zgromadzenie Tow. „Echo“ odbędzie się w piątek 9. bm. o godz. 7. wieczorem.

Zakład wychowawczy p. Bielskiej urządza w sali szkoły Staszica w czwartek 8. bm. przedstawienie amatorskie uczenic na dochód szkoły ludowej.

W czytelni dla kobiet dnia 10. bm. o 6. wieczorem wygłosi prof. Korzeniowski odczyt o pamiętnikach hr. Potockiej-Wąsowiczowej. Prelegent jest w prostej linii wnukiem ś. p. Józefa Korzeniowskiego naszego powieściopisarza i dramaturga, którego 100-letnią rocznicę urodzin tego roku we wszystkich dzielnicach Polski obchodzimy.

IV. koncert tow. muzycznego z współudziałem pny Strassera odbędzie się w sali domu narodnego 9. bm. o $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Dziś d. 8 kwietnia: Dyonizego bisk. — Jutro: 7 boleści NPM.

Wschód słońca g. 5 m. 33, zachód g. 6, m. 33.

Publiczne podziękowanie.

Panu Franciszkowi Wilhelm, aptekarzowi w Neunkirchen, niższej Austryi, wynalazcy herbaty antireumatycznej i antiarterytycznej, przeczyszczającej krew, przeciw gośćcowej i reumatyzmowej.

Jeśli tu występuję publicznie, czynię to dlatego, gdyż najpierw uważam za obowiązek wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie panu Wilhemowi, aptekarzowi w Neunkirchen, za pomoc, jaką mi jego herbata przeczyszczająca krew, oddała w moich bolesnych reumatycznych cidrpieniach, a powtóre, by i innych, którzy podpadają temu strasznemu cierpieniu, uczynić uważnymi na tę znakomitą herbatę. Nie jestem w stanie opisać okropnych bolów, jakie przez całe 3 lata znosiłam w moich członkach przy każdej zmianie powietrza, od których żadne środki lecznicze, ani używanie kąpieli siarczanych w Baden koło Wiednia, uwolnić mnie nie mogły. Bezsennie wiłam się nocami po łóżku, apetyt znikał, wygląd mój sposępniał, a siły widocznie mnie opuszczały. Po trzytygodniowem używaniu wymienionej herbaty, zostałam nietylko zupełnie uwolnioną od moich cierpień, ale nawet i teraz, odkąd od 6 tygodni nie pijam wcale tej herbaty, cały mój organizm znacznie sic polepszył. Jestem mocno przekonaną, że każdy kto w podobnem cierpieniu używać będzie tej herbaty, błogosławić będzie, jak ja, wynalazcę tejże, pana Franciszka Wilhelma. Z głębokim poważaniem

Hrabina Budschin Streitfeld
żona pułkownika.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 7. kwietnia.

Wczorajsze posiedzenie Izby było zajmujące ze względu na ugrupowanie się stronnictw przy głosowaniach. Istotnie kilkakrotnie zarysowała się zupełnie wyraźnie większość złożona ze stronnictw prawicy, mianowicie: Polaków, młodoczechów, klubu słowiańskiego i stronnictwa Dipaulego. Nowa ta większość utworzona z własnej inicyatywy bez porozumienia się z rządem, funkcyonowała wczoraj wcale dobrze. Widać było, że rekruci dobrze wyćwiczeni do nieskomplikowanych głosowań.

To też Dawid Abrahamowicz, który po trudach, jakie mu ukucie żelaznego pierścienia sprawiało, mógł wczoraj spocząć w fotelu prezydyalnym, zacierając ręce z radości, że wszystko według jego głowy idzie jak z płatka... Cieszył się Madeyski, który myślom Abrahamowicza w komunikatach Koła polskiego tak gładko daje wyraz...

Promieniał Rutowski, któremu udało się w komisyi parlamentarnej Koła łagodzić różnice między konserwatywną a radykalniejszą frakcyą Koła. W kącie Dzieduszycki żywo rozprawia z wybitnym czeskim feudałem; widocznie radzą nad wykończeniem swego dzieła, zastanawiając się jeszcze, gdzie odjąć radykalnego Serba, a gdzie dodać łagodnego Włocha, żeby wszystko razem tworzyło okrągłą większość, dającą się wyrazić liczbą 224.

Większość by była, a pierwszą próbę przeszła wczoraj wcale pomyślnie. Nie potrzeba jednakże zapominać o tem, że nie chodziło o tak zasadnicze sprawy, bo to, czy posiedzenie ma się rozpocząć o godzinie jedenastej czy dwunastej nikogo nie grzeje ani ziębi.

Pierścień żelazny pana Abrahamowicza i towarzyszy musi zatem przebyć próbę ogniową.

Vaterland, pismo stanowczo sprzyjające kierunkowi przez nową większość reprezentowanemu, w ten sposób tę większość charakteryzuje: „Będzie ona miała wiele do przezwyciężenia trudności, gdyż łączność jest na razie formalno-parlamentarna; wewnętrzna jedność wymagać będzie długiej ciężkiej pracy“.

Dopóki to nie nastąpi, nie powinno Koło zapominać o mniejszości, przeciw której wypadnie jej walczyć, a która zachowaniem swojem wzmacnia i przysparza jej siły. Koło polskie a właściwie jego ukryci i widomi kierownicy, widząc tak imponującą większość za wnioskiem Jaworskiego, żeby posiedzenie rozpoczęło się o dwunastej, nie powinni byli zapominać, jakie stronnictwa połączyły się ze sobą, by głosować za wnioskiem takiego Schoenerera.

Żywioły niemieckie, umiarkowane, izolowane i wyjęte za nawias szły nieść pomoc socyalistom i najzaciętszym naszym wrogom, którzy każdy błąd przez kogolwiek popełniony kładą na karb *der polnischen Wirtschaft*. Czy w polskim interesie leży takie sprzyjanie skoncentrowaniu się żywiołu niemieckiego jako opozycyi przeciw nam, bardzo powątpiewamy. Wobec tego wroga nie pomoże nam ta spora liczba sojuszników, jakich nam daje nowa większość, bo markę nada jej zawsze Koło polskie i Koło polskie stanowić będzie dla złączonych Niemców ów czarny punkt tarczy, do której skierują się wszystkie pociski.

Większą część wczorajszego posiedzenia zajęły wybory prezydyum Izby, sekretarzy i gospodarzy, następnie odczytano całe mnóstwo interpelacyj i wniosków nagłych. Nie obeszło się bez skandalów i dzikich krzyków.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Po załatwieniu formalności przystąpiła Izba do wyboru prezydenta. Oddano 390 kartek. Z tych otrzymał deputowany Kathrein 258, dep. hr. Attems 114 głosów, 18 kartek oddano próżnych.

Prezydentem wybrany deputowany Kathrein.

Obejmując przewodnictwo dziękuje Kathrein za zaufanie, które będzie się starał usprawiedliwić. Wśród żywych oklasków Izby wyraża uznanie swemu poprzednikowi za bezstronność i przezorność, z jaką postępował, i zapewnia, że obradami kierować będzie bezstronnie, dozwalając o ile możności na jak największą wolność słowa.

Oświadcza jednak, że rozsądne ograniczenie swobody mów jest wskazane, aby w ten sposób umożliwić wyrażenie zdania wielu deputowanym. Prezydent prosi wszystkie stronnictwa o poparcie w staraniach około utrzymania godności Izby i zachowania spokoju i porządku. Następnie wita nowych reprezentantów piątej kuryi, wyrażając nadzieję, że połączą się w obfitej w owoce pracy parlamentarnej. Oby nam było danem — rzekł prezydent — osiągnąć pokojowe porozumienie rozmaitych narodowości w interesie rozwoju państwa. — Mowę zakończył trzykrotnie z entuzyazmem powtórzonym okrzykiem na cześć cesarza.

Następuje wybór pierwszego wiceprezydenta. Wybrany został pierwszym wiceprezydentem Dawid Abrahamowicz 251 głosami. Attems otrzymał 75, Prade 37 głosów.

Wiceprezydent Abrahamowicz powitany żywymi oklaskami, dziękuje za zaufanie, zapewnia, że zawsze popierać będzie prezydenta, wobec posłów zachowa zupełną bezstronność i że w dobrze zrozumianym interesie parlamentaryzmu będzie stał zawsze na straży powagi Izby.

Drugim wiceprezydentem został wybrany deputowany Kramarz 233 głosami.

Po dokonaniu wyboru prezydyum Izby, przystąpiono do wyboru 12 sekretarzy; wybrani zostali: Weiss, Kirchner, Jarosiewicz, Deym, Ehrenfels, Pfersche, Stojau, Ebenhoch, Dobernigg, Horica, Sihery, Merunowicz i Dulęba.

Na cenzorów wybrani zostali Fucho i Lang.

Do komisyi dla sprawy Szajera wybrani zostali: Piniński, Dulęba, Piętak, Weidersperg, Winnicki, Jaksch, Menger, Kopp, Cambon, Danielak, Eisele, Hochenburger, Gessman, Kapferer, Fuchs, Dyk, Kulp i Slama.

Pp. Jaworski, Dipauli, Engel, Falkelhayn, Lupul i Palffy postawili zapowiedziany wniosek nagły w sprawie adresu do tronu.

Taki sam lecz odrębny wniosek nagły postawili Nitsche i towarzysze.

Lichtenstein w imieniu stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego złożył oświadczenie, iż głosować będzie za wnioskiem Jaworskiego i tow.

Steinwender oświadczył, iż nie może przyłączyć się do tych wniosków nagłych. Sądzi on, iż nie zgadza się z lojalnością odpowiadać na mowę tronową adresem.

W głosowaniu wniosek Jaworskiego i tow. został przyjęty wszystkiemi głosami przeciw głosom Niemców-narodowców i socyalno-demokratów.

Następnie uchwaliła Izba przyjęcie tego wniosku in meritum.

Teraz przyszedł cały szereg wniosków nagłych do odczytania, a między temi wniosek Nitschego, Steinwendera i Schoenerera w sprawie rozporządzenia językowego dla Czech.

Odczytano także szereg interpelacyj, a wśród tych także interpelacyę w sprawia zaburzeń antysemickich w Chodorowie.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 12. na wniosek Jaworskiego po głosowaniu przez Izbę i przyjęciu terminu na godzinę 12.

Wiedeń d. 7 kwietnia.

Młodoczesi wydali komunikat, w którym zgadzają się na utworzenie prowizorycznej wspólnej komisyi parlamentarnej a dalej oświadczają, że w razie przyjścia do skutku stałej większości na zasadach równouprawnienia i rozszerzenia autonomii pójdą razem z Polakami i czeską wielką własnością.

Wiedeń d. 7. kwietnia.

Niemiecka partya postępowa ukonstytuowała się wczoraj. Do prezydyum wybrano pp. Nitschego, Pergelta i Grossa. Nitsche zrezygnował jednak, to też na jego miejsce powołano p. Funkego.

Wiedeń d. 7 kwietnia.

Wczoraj powziął także klub czeski postanowienie przystąpienia do wspólnej parlamentarnej komisyi prawicy. Nowy związek składać się więc będzie: Z Koła polskiego, t. j. 59 członków, z Czechów 62, z rumunów 6, z centrum 6, z konserwatywnych reprezentantów wielkich posiadłości 19, katolickiej partyi ludowej 35, słowiańskiego klubu chrześciańskiego 35, Serbów 2, razem 224. Połączenie to jest dotychczas formalne, bez ścisłego programu.

Wiedeń d. 7. kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przyszło do burzliwych scen podczas dyskusyi nad wnioskiem nagłym socyalistów o utworzenie komisyi śledczej dla zbadania nadużyć wyborczych.

Przemawiali Daszyński, Okuniewski, Gross, Stürgh, Steinwender, Herold i Stransky.

Podczas mów Herolda i Stranskiego omal nie przyszło do bójki na pięście między posłami socyalistami a Czechami.

Wypadki na Wschodzie.

Przyparty przez Rosyę gabinet francuski zgodził się nareszcie na myśl blokady zatoki Ateńskiej, którą wszystkie mocarstwa już postanowiły, i która lada chwila ma być obwieszczoną. Na notę turecką w sprawie greckiej mocarstwa nie odpowiedziały; natomiast zawiadomiły Turcyę i Grecyę, że za wybuch wojny czynią odpowiedzialnem państwo, które ją wywoła, i że ani jedno ani drugie niechaj się żadnej z nich nie spodziewa korzyści; sprawa wschodnia jest i pozostać musi sprawą europejską a nie sprawą Turcyi lub Grecyi. Możliwość wybuchu wojny nie jest wykluczoną, a w takim razie mocarstwa, wedle prawa międzynarodowego, odstąpią od blokady tak Krety jak i zatoki Ateńskiej i wycofają oraz swoje załogi z zajętych na Krecie punktów.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Londyn d. 7. kwietnia.

Do *Daily News* donoszą z Kanei, iż omawiany jest plan objażdżki Krety przez konsulów, którzy mają zaznajomić powstańców z zamiarami mocarstw.

Do *Timesa* telegrafują z Aten, że zapał wojenny wśród Greków rośnie. W wielu częściach miasta słyszeć można było narzekania na bezczynność króla i rządu i wołania o natychmiastowe wypowiedzenie wojny. Mówią także, że jeżeli rząd dłużej ociągać się będzie z wypełnieniem woli narodu, nastąpi wybuch patryotyzmu, jednak nie na granicy, ale w samych Atenach.

Konstantynopol d. 7. kwietnia.

Ambasadorowie wręczyli wczoraj tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych wspólną notę, oznajmiającą, iż mocarstwa wobec niebezpieczeństwa starcia sił greckich i tureckich, celem utrzymania pokoju zwrócić muszą uwagę Porty, iż ci, którzy pierwsi zaczepnie wystąpią, ponieść będą musieli całą odpowiedzialność za naruszenie pokoju. Mocarstwa nie dozwolą, jakikolwiek wynik miałaby wojna, aby burzyciele pokoju odnieśli z niej zysk.

Analogiczna nota została doręczoną w Atenach.

Turecki minister spraw zagranicznych odbierając tę notę wyraził nadzieję, iż ona sprawi w Atenach wrażenie i odniesie skutek.

Ateny d. 7 kwietnia.

Z powodu wczorajszej uroczystości udała się rodzina królewska do katedry na „Te Deum“.

Olbrzymie tłumy ludności zebranej po ulicach ozdobionych flagami i chorągwiami, owacyjnie witały króla. Wojsko trzymało wszędzie szpalery.

Koń u powozu małżonki następcy tronu spłoszył się i wywrócił powóz. Księżniczka przesiadła się do powozu króla.

Całe ciało dyplomatyczne obecne było w katedrze. Podczas przejazdu powozów ciała dyplomatycznego tłumy zachowywały się zupełnie correct.

Po *Te deum* udały się tłumy z chorągwiami pod uniwersytet i tam uwieńczyły posągi bohaterów walki o niepodległość. Wygłaszano przytem mowy patryotyczne.

Podczas przejazdu urzędowego pochodu rzucano z okien karteczki z napisem: niech żyje wojna!

Przy katedrze podniosły się wołania: niech żyje król! niech żyje wojna! niech żyje Kreta!

Ateny d. 7 kwietnia.

Po południu odbył się wielki meeting ludowy, na którym protestowano przeciw akcyi mocarstw i oświadczono się za czynnem wystąpieniem. Następnie deputacya, złożona z tysiąca manifestantów, udała się przed pałac króla, aby zawiadomić go o tej uchwale ludu.

W mieście panuje ruch wielki.

Z domów poselskich, z wyjątkiem austryackiego, niemieckiego i tureckiego, powiewają flagi.

Ateny d. 7. kwietnia.

Cały dzień wczorajszy przeszedł bez poważnych zajść. Zgromadzanie przed pałacem królewskim rozeszło się w spokoju pod naciskiem mocarstw.

Posłowie wręczyli greckiemu ministrowi spraw zagranicznych wspólną notę, taką samą jak w Konstantynopolu.

Kanea d. 7 kwietnia.

Admirałowie wygotowali już plan blokady portu Pireusu. Mocarstwa z wyjątkiem Anglii i Rosyi rozpatrują obecnie elaborat admirałów.

Francya wysyła nowe wojska do Krety.

Cetynia d. 7. kwietnia.

Wedle doniesień ze Skutari Albańczycy wtargnęli do wsi Riole, spalili tam 18 domostw i zbeszcześcili moszeę turecką. Kilku winnych aresztowano i ponieważ Turcy otrzymają satysfakcyę, spodziewać się należy, iż do dalszych zaburzeń nie przyjdzie.

Belgrad d. 7. kwietnia.

Ponieważ osratnia ostra nota serbska w sprawie zajść na granicy bardzo przykre wrażenie wywarła w Konstantynopolu, i upatrywano w niej chętkę Serbii do wojny, przesłał rząd serbski Porcie uspakajające zapewnienia.

Konstantynopol d. 7. kwietnia.

Wedle doniesień z Arty (miasta greckiego na granicy zachodniej) wypuszczono i uzbrojono wszystkich więźniów, aby wpadli na terytoryum tureckie i burdy wyprawiali.

Konstantynopol d. 7 kwietnia.

Ambasadorowie otrzymali polecenie porozumieć się co do nominacyi tymczasowego wojskowego gubernatora Krety. Austro-Węgry zaproponowały na to stanowisko włoskiego admirała Canevaro, ale Francya nie chce się na to zgodzić. Wobec tego prosił Canevaro, aby go odwołano, a komu inne mu powierzono dowództwo nad włoską eskadrą. Rząd włoski odpowiedział mu, że gdy będzie ogłoszona blokada Grecyi, wówczas może prosić o pozwolenie powrotu do Włoch

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 7 kwietnia.

Wiener Ztg. publikuje udzielenie koncesyi na budowę kolei lokalnej Trzebinia-Skawce.

Adjunkt sądowy w Krakowie dr. Leon Barański zamianowany został sekretarzem rady.

Wiedeń d. 7. kwietnia.

Pogrzeb Brahmsa odbył się z niezwykłą okazałością. Nietylko wiedeńscy muzycy ale i najwybitniejsze instytucye sztuki z zagranicy wzięły w nim udział. Sześć wozów zaledwie zdołało pomieścić wszystkie wieńce. Przed konserwatoryum, przed ewangelickim kościołem i nad otwartym grobem wygłoszono mowy żałobne.

Tryest d. 7 kwietnia.

Piccolo donosi, że słoweńscy popisowi z Doliny i Decani dopuścili się ciężkich ekscesów. Zniszczyli statuę Chrystusa i połamali ogrodzenie.

W Capodistria wywiesili chorągiew rosyjską i usilowali podburzyć lud przeciw żandarmom. Żandarmi dali kilka strzałów w powietrze, lud rozprószył się. Kilku ekscedentów aresztowano.

Temeszwar d. 7. kwietnia.

Straż cłowa w Orsowie natrafiła na bandę przemytników bydła. Przemytnicy poczęli strzelać, a straż strzałami odpowiedziała. Poczem przemytnicy uciekli a dwóch rannych przemytników schwytano.

Berlin d. 7 kwietnia.

W reichstagu załatwiono w drugiem czytaniu ustawę handlową. Dziś czytanie trzecie.

Rzym d. 7 kwietnia.

Izba wybrała Zanardellego prezydentem, pierwsi trzej wiceprezydenci zostali wybrani z kandydatów ministeryalnych, a tylko miejsce czwartego wiceprezydenta odstąpiono opozycyonistom.

Belgrad d. 7 kwietnia.

Pismo Zankowa *Świetlina* publikuje tekst rzekomej serbsko-bułgarskiej konwencyi. Wymyśloną ona została tylko dla senzacyi.

Petersburg d. 7. kwietnia.

Koloniści niemieccy w gubernii Samarskiej przenoszą się tłumnie już nie do Ameryki, ale na Syberyę.

Paryż d. 7. kwietnia.

Sędzia śledczy Poitevin rozpoczął nowe dochodzenie przeciw 12 byłym członkom parlamentu.

Dział ekonomiczny.

— **Losy Rudolfa.** Przy ciągnieniu odbytem 1. bm. wylosowano następujące serye: 83, 149, 154, 264, 334, 390, 581, 620, 698, 837, 885, 1080, 1250, 1328, 1379, 1437, 1510, 1711, 1914, 1960, 2116, 2167, 2178, 2214, 2283, 2286, 2528, 2556, 2625, 2811, 2834, 2842, 2929, 2950, 2953, 3137, 3432, 3472, i 3698.

Główna wygrana **15.000 zł.** padła na s. 1080 nr. 38, **3.000 zł.** na s. 2834 nr. 36, **1.200 zł.** na 1328 nr. 20. Po **350 zł.** s. 149 nr. 45, s. 1379 nr. 21; po **200 zł.** s. 2178 nr. 17, s. 2834 nr. 42; po **100 zł.** s. 390 nr. 43 i 49, s. 581 nr. 17, s. 837 nr. 10, s. 2283 nr. 38; po **50 zł.** s. 837 nr. 11 i 26, s. 885 nr. 19, s. 1250 nr. 2, s. 1328 nr. 21, s. 1711 nr. 18, s. 1914 nr. 47, s. 2214 nr. 16, s. 2283 nr. 11 i 47, ser. 2528 nr. 47, s. 2556 nr. 47, s. 3698 nr. 20; po **30 zł.** s. 83, nr. 12 i 38, s. 264 nr. 46, s. 334 nr. 43, s. 390 nr. 19, s. 837 nr 48, s. 1080 nr. 50, s. 1250 nr. 16 i 37, s. 1379 nr. 47, s. 1960 nr. 28 i 44, s. 2116 nr. 45, s. 2214 nr. 11, s. 2283 nr. 5, s. 2528 nr. 37, s. 2556 nr. 14, s. 2950 nr. 1, 25 i 39, s. 3137 nr. 27, s. 3472 nr. 9, 24 i 49, s. 3698 nr. 38. **Na resztę numerów przypada po 12 zł.**

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. kwietnia 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285·— do 288·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 392·— do 402·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 190·— do 202·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. $4^1/_2$% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4%, los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los w $41^1/_2$ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— $4^1/_2$% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·55 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niemieckich 58·40 do 58·90.

Wiedeń dnia 7. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 349 25, Kredyty węgierskie 386·—, Anglobanki 151·50, związku bankow. 249·25, Unionbank 281·—, Länderbank 227.50, staatsbany 336·87, Lombardy 78·—, kolej nadłabska 262·50, kolej północno-zachodnia 260·—, tytoniowe 128·50, Rima 230·50, Alpiny 80·25, renta majowa 101·10, Renta korony węgierskiej 99 20, losy turec. 43 60, Marki 58·65.

Berlin dnia 7. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 219·50 (349·92), staatsbany 143·75 (337·03), lombardy 34·— (79·03).

Frankfurt dnia 7. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 297 12 (349.28), statsbany 290·50 (336·63), lombardy 68 87 (79·26), alpiny —·— (193·80).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritàt.

— **Wiedeń** d. 7. kwietnia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 348·25, węg. zakład kredytowy 395·25, anglobanki 151·—, lenderbanki 229·—, koleje państwowe 336·—, elbethal 262·—, akcye tytoniowe 128·50, alpiny 80·30, losy tureckie 43.40, unionbanki 280·25, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6. kwietnia.

Z powodu ciągłych deszczów, zasiewy wiosenne opóźniają się, lecz oziminy wyglądają dotychczas dosyć ładnie. Niema zatem żadnych danych, któreby na ożywienie handlu zbożem wpłynąć mogły i dlatego odbyt jak był, tak jest ograniczony, a ceny od dłuższego czasu prawie żadnym nie ulegają zmianom.

Płacono pszenicę białą n. 7·95 do 8·30 zł., czerwoną nową 7·85 do 8·20 zł., żółtą n. 7·85 do 8·20 zł., żyto nowe 6·35 do 6·70 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·75 zł., na paszę 5·30 do 5·80 zł., owies nowy od 6·50 do 7·— zł., rzepak nowy —·— do —·— zł. Koniczyna czerw. 30 do 50 zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

TEATR Hr. SKARBKA.

We czwartek dnia 8 kwietnia 1897.

AIDA

Wielka opera w czterech aktach Verdiego.

Osoby:

Król Egiptu	p. Bogucki
Amneris, jego córka	Mira Heller
Aida, niewolnica z Etiopii	Pawlików-Nowak.
Radames, dowódca wojsk egipskich	Wł. Florjański
Ramfis, arcykapłan	p. Jeromin
Amonastro, król Etiopów i ojciec Aidy	p. Górski
Posłaniec	p. Kiczman
Kapłanka	pni Skalska

Początek o godzinie 7 wieczór.

Na w. post

KSIEGARNIA KATOLICKA Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE

poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łac. przer. O. Al. Jełowicki. Wydanie 7-me, z r. 1896, oprawne elegancko 2 złr. a. z przesyłką 2 złr. 20 ct.

Collomb ks. Mis. Ap. — Rachunek sumienia (najdokładniejszy) 30 ct. z przes. 35 ct.

Chwila adoracyi u stóp Pana Jezusa niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostyi. Cena 10 ct. z przesyłką 12 ct.

Grodzicki T. ks. — Kazania pasyjne na 3 posty). Cena 1 złr. a. 80 ct. z przesyłką 2 złr. a., oprawne 2 złr. a. 30 ct. z przesyłką 2 złr. a. 50 ct.

Rady po spowiedzi. Cena 2 ct., 100 egz. 1 złr. 50 ct., z przesyłką 1 złr. 70 ct. i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.

Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. Cena 30 ct. z przesyłką 35 ct.

Koncesyonowany skład i sprzedaż

Soli denaturowanej dla bydła

w workach po 50 klgr.

po cenach hurtownych

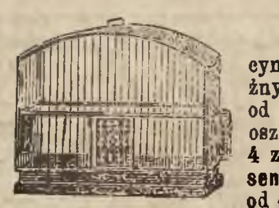
poleca 1698

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct, Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 1564



Klatki

cynowane w różnych kształtach od zł. 1·50 do 5·— oszklone po 3·50, 4 zł. i wyżej **Baseniki** do kąpieli od 40 ct., **gniazdka** 25 ct. **Maszynki do trzymania szynek innych mięsiw,** nowego systemu, patentowane, **wyrób krajowy,** nadzwyczaj praktyczne po złr. 1·50. **Wyroby nożownicze** angielskie, niemieckie, styryjskie: **Noże stołowe** tuzin par od złr. 3·50. **Soyzoryki, Brzytwy** itp.

poleca w największym wyborze

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli na I-szem piętrze.



BICYKLE „DANUBIA"

Alex. Hulla

Wien, VII., Hermanngasse Nr. 29

polecają swe nowe pierwszorzędne modele z r. 1897, tak męskie jakoteż damskie i dziecinne rowery po najtańszych cenach. Na żądanie wysyła się katalogi gratis i franco. 1627

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Z najwyższego rozkazu Jego c. i k. Apost. Mości

XXXI. LOTERYA PAŃSTWOWA

na cywilne cele dobroczynne.

7816 wygranych w gotówce, podzielonych na 148 wygr. i 3834 przedwstępnych wygr. i 3834 następnych wygranych w łącznej kwocie **165.000 koron w złocie** i **100.000 złr. w. a.,** a mianowicie:

1 wygr. **na 150.000 koron w złocie**, 1 wygrana na **15.000 koron w złocie.**

1 wygrana na zł. 5000	4 wygr. po zł. 500 = 2000	96 w. po zł. 30 =	2880
1 „ „ „ 4000	4 „ „ „ 300 = 1200	50 „ „ „ 25 =	1250
1 „ „ „ 3000	4 „ „ „ 200 = 800	128 „ „ „ 20 =	3640
1 „ „ „ 2000	8 „ „ „ 175 = 1400	584 „ „ „ 15 =	8760
1 „ „ „ 1800	14 „ „ „ 150 = 2100	350 „ „ „ 12 =	4200
1 „ „ „ 1600	18 „ „ „ 100 = 1800	1350 „ „ „ 10 =	13.500
1 „ „ „ 1300	28 „ „ „ 75 = 2100	660 „ „ „ 7 =	4620
3 wygr. po 1000 = 3000	52 „ „ „ 50 = 2600	4400 „ „ „ 6 =	26.400

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 10. czerwca 1897.

Jeden los kosztuje złr. 2

Losy znajdują się w oddziale państwowych loteryj w Wiedniu I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych, kantorach itd. do nabycia. Plany gry dla kupujących gratis.

Losy wysyła się nie licząc nic za porto.

1615 **Z c. k. Dyrekcyi loteryjnej** oddział losów państwowych.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

MIECHY kowalskie, wyrobu krajowego, znakomite, po zł. 30·— i 35·—, sznajdyzy, śrubstaki, kowadła, młoty itp. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MELICHARA siewnik 19-rzędowy, mało używany, w zupełnie dobrym stanie za 200 złr. Cena fabryczna 320 złr. Ma do zbycia Zarząd gospodarski w Odnowie, p. Kulików. 575

URZĘDOWNIE upoważniony instytut chemiczno-bakteryologiczny Dr. Roszkowskiego i Dr. Wittlina we Lwowie ulica Sykstuska l. 4, z dniem dzisiejszym otwarty, przyjmuje wszelkie badania w zakres chemii ogólnej, analitycznej i mikroskopowej wchodzące, oraz pokarmów spożywczych i moczu patologicznego. Jedyny prywatny instytut bakterjologiczny w Galicyi. 567

MASŁO. Wysyłam codziennie świeże masło w 5-kilowych paczkach franco za zaliczką po złr. 4. C. Teifer Nr. 50 Zaleszczyki. 568

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

KARTOFLE NASIENNE „Blanc-Riesen" i „Kornblumen" za 100 kilo razem z workiem 3 złr. sprzedaje Jakób Hubin w Har…cu p. Nawarya. 552

POŻYCZKI hipoteczne, osobiste oraz konwersye pod nader korzystnymi warunkami, gdyż amortyzacya wraz z odsetkami opiera się na bardzo niskiej stopie procentowej, przeprowadza S. R. Lwów poste restante. 572

Monsieur cherche pension auprès d'une famille ou personne française. „Pension" restante Lèopol. 566

URZĘDNIK w popołudniowych godzinach może bardzo tanio udzielać lekcyj fortepianu. (Uczeń konserwatoryum Mikulego.) Wiadomość: Żulińskiego 9.

POSZUKUJĘ osoby w średnim wieku, wykształconej, ewentualnie muzykalnej, wesołego usposobienia do towarzystwa młodej panienki i zarządu domu we Lwowie. Adres: Dr. Piętak, Lwów ul. Mochnackiego l. 21.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Na post — konserwy

z jarzyn i owoców, w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych, zupełnie jak świeże: Zielony groszek klg. od 35 do 56 ct., fasolka cała i krajana 1 klg. od 32 do 60 ct. Pomidory, Szparagi, Julienne, kompoty itp. Cenniki i listy pochwalne gratis **Pierwsza krajowa fabryka parowa Lubycza królewska** 531

Pasztet

z gęsich wątróbek, jak strasburgski, funtowa puszka złr 1·50, z truflami złr. 2·— codziennie świeży, przewyborny, wyrabia **Zarząd dworu Łapszyn — Brzeżany.**

Centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gospodarskiego sprzedaje w Zarszynie

prosięta

dużej rasy **Yorkshire,** 8-mio tygodniowe po knurze odznaczonym pierwszą nagrodą w Sztutgardzie. Liczy się loco stacyi Zarszyn wraz z opakowaniem knurka 22 złr., loszkę 17 złr. za zaliczką.



Fabryka kapeluszy i cylindrów

pod firmą

ANTONI KAFKA

przedtem A. Koželoužek

Lwów, Rynek 29 (przechodnia kamienica Andriollego), od strony kościoła OO. Jezuitów **ulica Teatralna 12**

poleca na sezon wiosenny i letni

Kapelusze i cylindry **własnego wyrobu** w fasonach najmodniejszych po najtańszych cenach. Kapelusze i cylindry ze słynnej fabryki **P, C. Habiga** c. k. nadw. dostawcy w Wiedniu, i takowe sprzedaje: cylindry po 9 zł., zaś kapelusze twarde i miękkie we wszelkich kolorach po 5 zł. Z fabryki **Wilhelma Plessa** w Wiedniu w najmodniejszych fasonach cylindry po 8 zł., zaś kapelusze miękkie od 3·50 wyżej. Kapelusze nieprzemakalne t. zw. „Loden" z fabryki **J. Pichlera** w Gracu. **Chapeau-Claque** atłasowe najmodniejsze po zł. 5, 6 i 8. Wielki wybór czapek dla cyklistów i do podróży. Najnowsze cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Patenty

na wynalazki 1410

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach poprawnie, szybko i najtaniej inżynier **C. Paulitschky, Wien, I., Kärntnerstrasse 5** — urzędowo autoryzowany.

Własnego wyrobu

najlepszą

Masę woskową

na podłogi

i prawdziwą

Masę francuską

na posadzki

poleca 1643

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Oliwę i Pasy

do maszyn

poleca

najstarszy galicyjski skład farb i materyałów

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Suszone i obierane

Owoce na kompoty

a mianowicie:

Gruszki, jabłka, morele, brzoskwinie i prunele po 1 zł. za kilo

poleca handel 7777

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Kilogram suszonych owoców równa się w wydatności 6—8 kilo owoców świeżych.

Nowo otworzona

PRACOWNIA POWOZÓW

włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące

JOZEF PUKAS

pracownia powozów i lakiernia

Lwów Kopernika 11.

Parasolki 1897

Najmodniejsze parasolki kolorowe; czarne, fantazyjne, koronkowe, ogrodowe i dziecinne od złr. 1·50. **Entoucas** kolorowe i czarne od złr. 3·— 1633

Fabryczny skład dla Galicyi

Górski i Szydłowski

Lwów plac Maryacki 8

róg Hetmańskiej 1634

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*)

własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna,** nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie lichę, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł. w. a.,** przy zakupnie **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 30 złr.** Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.**

Brzytwy Arbenz'a



z dającą się odmienić klingą, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 8052

BRZYTWY ARBENZA

z ostrzem do wyjmywania 2·80, ostrza zapasowe po 85 ct., paski do obciągania od złr. 1·—, mydlarki, pendzle, lusterka, mydła do golenia, otrzymał do wyłącznej

S. PIELECKI i S^ka, Lwów

magazyn broni, amunicyi, rowerów, przyborów myśliwskich i uniformowych.

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K^o, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączki* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Ehrbara, Beisera i Krzyżanowskiego.

Anioły klęczące do Bożych Grobów

z pięknego kartonu

wielkości 80×52 cm. po złr. 2·50

wielkości 50×28 cm. po 70 ct.

Ornaty, Chorągwie, Baldachimy, Feretrony

po najniższych cenach poleca

Skład przedmiotów religijnych Wincentego Kuczabińskiego

Lwów ulica Kopernika l. 2.

Znakomity, prawdziwy francuski

KONIAK

w najlepszym gatunku

wysyła poczta opłacony na cle i franco, do wszystkich miejscowości austro-węgierskich za pobraniem pocztowem:

złr. 6·— za 4-litrową baryłkę
„ 5·— za 3 litrową baryłeczkę
„ 4·20 za 3 flaszki ³/₄ litrowe.

R. MAITI

Capodistria bei Triest.

Przeszło od sześćdziesięciu lat istniejąca, znana w świecie firma

Wincentego Müllera

w Schönbach b. Egger (Czechy)

dostarcza wszelkich gatunków **instrumentów muzycznych, części składowych tychże i struny,** od najpośledniejszego do najlepszego gatunku, po najumiarkowańszych cenach. Niepodobające się przyjmuję zawsze napowrót. Wszelkie reperacye załatwiam najtaniej i jak najrychlej. Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie gratis i franco.

Do rozprzedaży moich towarów poszukuję zdolnych agentów za prowizyą. Wzory niepotrzebne. Starający się zechcą się zwrócić wprost do mnie. 1675

Vinzenz Müller.

2 wsie

Woszczańce i Konofosty

są do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udziela właściciel tam zamieszkały, p. Rudki.

Na letnie mieszkanie

lub na cały rok

do wynajęcia

piękny dom o siedmiu pokojach, z ogrodem i stajnią, w malowniczem położeniu, z meblami lub bez takowych. Dwa kilometry od Złoczowa. Za 300 złr. Bliższej wiadomości udzieli

Zarząd dóbr Chilczyce

poczta Złoczów.

Zaproszenie.

W myśl §. 25 statutów odbędzie się w środę dnia 14 kwietnia 1897 o godzinie 6 po południu w sali Kasyna miejskiego

Walne Zgromadzenie

członków zarejestrowanej Lwowskiej Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników z poręką nieograniczoną.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za rok 1896.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej ze zamknięcia rachunku i bilansu za r. 1896 tudzież wniosek o udzielenie absolutoryum.
4. Uchwała względem podziału czystego zysku tytułem dywidendy.
5. Uchwalenie budżetu na r. 1897.
6. Wybór pięciu członków Dyrekcyi na trzy lata i jednego członka na jeden rok, tudzież jednego członka na jeden rok.

Do Rady nadzorczej wybór 4 członków na trzy lata i 2 zastępców na jeden rok.

Bilans i rachunek mogą być przejrzane przez członków w Biurze Stowarzyszenia (Skarbkowska 5).

Wstęp do sali za okazaniem książeczki udziałowej.

Lwów, dnia 4. kwietnia 1897.

Eugeniusz Pierożyński członek Dyrekcyi. *Gracka* prezes.

Że kawa i herbata nie odżywia, lecz co gorsza pozostawia po sobie szkodliwe skutki na systemie nerwowym — wie o tem każdy lekarz.

Że kakao — t. zn. **dobre kakao** — jest uznanym środkiem odżywczym, a przy nerwowych zaburzeniach działa leczniczo i zapobiegająco — medycyna przyznała to ogólnie.

Że smak kawy i herbaty dla większej części ludzi jest mniej przyjemnym od smaku prawdziwie dobrego kakao — jest faktem.

Że sporządzenie dobrego rozpuszczalnego kakao nierównie prostszem jest jak kawy i herbaty, gdyż tu wystarcza zalanie wrzącą wodą — jest wiadomem.

Nic dziwnego też, że w obecnym czasie newrozy, dobre kakao bywa gorąco zalecanem przez lekarzy do codziennego użytku domowego.

Dobre kakao powinno być łatwo rozpuszczalnem, dobrem do strawienia i aromatycznem w najwyższem stopniu. Tym właściwościom zawdzięcza kakao Van Houtena swą sławę.

W obec podwyższenia płac urzędniczych

Liczni Wielmożni **P. T. Panowie c. k. Urzędnicy państwowi, Oficerowie c. i k. stojącego wojska i c. k. Obrony krajowej** zapewne powitają z radością nasze doniesienie, że z całą gotowością udzielamy wszystkim p. t. panom **Urzędnikom państwowym i prywatnym i Oficerom** przy zakupnie naszych towarów **kredytu i ulg w spłatach wedle umowy bez** jakiegokolwiek podwyższenia cen.

Równocześnie oznajmiamy, że z powodu **rozwiązania** stosunku komisowego z **wiedeńską firmą „Tepichhans Metropole"** przeszedł cały skład komisowy przy ul. Sykstuskiej l. 6 w nasze posiadanie i jesteśmy w stanie **prawie prawdziwe perskie dywany o 30, 40, a nawet o 50%** taniej sprzedawać.

Miłośnicy prawdziwych dywanów znajdą u nas istne skarby wschodu, jakoto: BUCHARA BYLUDGISTAN, DAGHESTAN, KIWA, SZUMAK, DERBENT, JAPRAK, FEHERAN, MECCA, CARAMANI i ANATOLSKIE TORBY (Eselstaschen).

Za prawdziwość tych dywanów wschodu, dajemy pełną rękojmię i gwarancyę.

W jednym z ubocznych oddziałów znajdują się wszystkie możliwe europejskie i austryackie komersowe dywany, jak: dla salonów, jadalń i sypialń, portiery, firanki koronkowe i story, obicia na meble, chińskie skóry kozie, chodniki, dywaniki, dywany ścienne i kościelne, przed ołtarze, dekoracye, kapy na stoły i łóżka welniane i pluszowe, kołdry, koce na konie i dla podróży, jakoteż koce systemu profesora Jaegera.

Tym P. T. Panom, którzy nie mają sposobności odwiedzenia nas osobiście wysyłamy z przyjemnością bogato illustrowany cennik naszych towarów, podług którego potrzebne przedmioty zamawiać należy.

Listy i zamówienia upraszamy adresować:

Do Filii Wiedeńskiego Magazynu „AU-LOUVRE"

dawniej „Tepichhaus Metropole".

Lwów ulica Sykstuska l. 6.

lub do Głównego Składu plac Kapitulny l. 3.

Do sprzedania majątek ziemski

w Galicyi wschodniej, o glebie podolskiej, obszar 1.200 morgów, w tem 200 morgów lasu z gorzelnią i kamieniołomem, doskonale zagospodarowany i skomasowany, przy gościńcu i kolei, w pobliżu miasta obwodowego z pocztą w miejscu. Na majątku ciąży dług 5% hipoteczny w sumie 125.000 zł. Ewentualnie może być majątek ten zamieniony za mniejszy w dalszych warunkach ekonomicznych. Zgłoszenia przez biuro „Impressa" Lwów. „Majątek ziemski." — Pośrednictwo wykluczone.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 5

poleca

WSZELKIE NASIONA,

ZBOŻA 1526

NAWOZY SZTUCZNE

MASZYNY ROLNICZE

SIKAWKI I PRZYBORY POŻARNE

WĘGIEL KAMIENNY.

Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej. Niektóre maszyny rolnicze wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżej cen fabrycznych.

STACYA KLIMATYCZNA

JANÓW

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym

Z dniem 1 maja br. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, kładające się z 3 pokoi i więcej pokoi z kuchni, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracya, kawiarnia bilard i kręgielnia.

Liczne wycieczki w okolice Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1. czerwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe które kosztować będą:

II. klasa bilet dwutygodniowy złr. 13·25	III. klasa złr. 6·63
„ miesięczny „ 23·26	„ 10·20
„ dwumiesięczny „ 36·25	„ 18·25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedziele i święta III klasą 42 ct., II, klasą 92 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą 1·42 ct. 1700

L. 20773. 1706

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1897/8 nadanych zostanie siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1897.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4. kwietnia 1897.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·-
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka	—·50
KADZIDŁO ANTIMIAŻMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO W PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin	—·12
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct.	—·60
TROCICZKI CZERWONE i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 2, 4, 6 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct. i	—·50
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i na kurytarzach pudełko	—·10

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych i sklepach aptekach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.